Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Wydanie A Cena 50 gr

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XVI Łódź, środa 6 lipca 1960 roku Nr 159 (4234)

7 lipca
Plenum Komitetu Łódzkiego PZPR

Jutro, 7 lipca br. o godzinie 8.30 w sali konferencyjnej KW PZPR, 4 piętro, odbędzie się Plenum Komitetu Łódzkiego PZPR na temat:

„O dotychczasowej działalności terenowych grup pracy partyjnej i dalszych zadaniach".

Przewidywany wzrost obrotów handlowych polsko-włoskich

WARSZAWA (PAP). — Po kilku dniowym pobycie we Włoszech, 5 bm. wieczorem powrócił do Warszawy minister handlu zagranicznego — Witold Trąmpczyński. Jego podróż do Rzymu, mająca charakter rewizyty w związku z niedawnym pobytem w Polsce ministra handlu zagranicznego Włoch, M. Martinellego, była okazją do przeprowadzenia szeregu rozmów bardzo istotnych dla dalszego rozwoju stosunków gospodarczych między obu krajami.

Bezpośrednio po przylocie, min. Trąmpczyński oświadczył przedstawicielowi PAP:

Spędziliśmy kilka bardzo miłych dni w Rzymie i Mediolanie. Przeprowadziliśmy rozmowy z moim włoskim odpowiednikiem — ministrem handlu zagranicznego M. Martinellim.

Ustaliliśmy, że w końcu września br. odbędą się w Warszawie rokowania w sprawie podpisania między Polską a Włochami wieloletniej umowy, dzięki której — jak sądzimy — i po stronie eksportu i po stronie importu nastąpi poważny wzrost obrotów. Ogólnie biorąc jestem zadowolony z wizyty i jej rezultatów.

WZNOSIMY SKUTECZNĄ TAMĘ
przeciwko zaborczości militaryzmu zachodnioniemieckiego —
stwierdza premier Józef Cyrankiewicz w Berlinie

BERLIN (PAP). — 5 bm., w przeddzień 10 rocznicy podpisania w Zgorzelcu między rządem PRL i rządem NRD układu o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej na Odrze i Nysie Łużyckiej przybyła do NRD polska delegacja rządowa z prezesem Rady Ministrów, Józefem Cyrankiewiczem na czele.

Po przybyciu na lotnisko berlińskie w Schoenefeld, delegacja polska powitana została w imieniu premiera rządu NRD Otto Grotewohla (który przebywa obecnie na uroczystościach otwarcia „Tygodnia Bałtyku" w Rostocku i przybędzie w dniu jutrzejszym do Magdeburga), przez wicepremiera rządu NRD i ministra obrony narodowej Willi Stopha. Serdeczną owację zgotowali premierowi Cyrankiewiczowi zgromadzeni na lotnisku przedstawiciele ludności Berlina.

Wicepremier rządu NRD i minister obrony narodowej Willi Stoph wygłosił przemówienie, w którym powitał premiera Cyrankiewicza i członków delegacji. Pańska wizyta w naszej Republice — oświadczył on — będzie ponownie świadectwem mocnej i niezłomnej przyjaźni, którą łączy oba nasze socjalistyczne i sąsiadujące kraje.

Z wielkim zadowoleniem możemy stwierdzić, że ścisła i braterska współpraca obu krajów z dnia na dzień kształtuje się coraz wszechstronniej i bardziej owocnie.

Stale umacnia się bojowy sojusz Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przeciwko zachodnioniemieckiemu militaryzmowi i siłom odwetu, przeciwko temu głównemu ognisku zagrożenia pokoju w Europie.

Nigdy — oświadczył Willi Stoph — nie uda się bońskiemu ministrowi wojny Straussowi i innym zachodnioniemieckim odwetowcom urzeczywistnić swych planów pod boju Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Polski Ludowej i Republiki Czechosłowackiej. O niewzruszoną jedność i zwartość obozu socjalistycznego rozbiją się wojenne plany bońskich militarystów.

Następnie wygłosił przemówienie premier Józef Cyrankiewicz.

Przybywamy do was — powiedział premier — jako przedstawiciele narodu polskiego, by w 10 rocznicę podpisania układu zgorzeleckiego o wytyczeniu polsko - niemieckiej granicy państwowej na Odrze i Nysie Łużyckiej dać wyraz uczuciom braterskiej solidarności, jedności i wspólnoty celów w naszym wspólnym dążeniu do utrwalenia pokoju, do dalszego umocnienia i pogłębienia przyjaźni i współpracy obu naszych krajów.

Dziś po dziesięciu latach możemy z przekonaniem powie-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Depesza z okazji 10 rocznicy podpisania układu w Zgorzelcu

Z okazji 10 rocznicy podpisania w Zgorzelcu układu o wytyczeniu polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, przewodniczący Rady Państwa PRL A. Zawadzki, I sekretarz KC PZPR, Władysław Gomułka, prezes Rady Ministrów PRL Józef Cyrankiewicz, wystosowali do prezydenta NRD W. Piecka, I sekretarza KC SED W. Ulbrichta, prezesa Rady Ministrów NRD O. Grotewohla, depeszę, w której czytamy m. in.:

Z okazji 10 rocznicy podpisania w Zgorzelcu układu o wytyczeniu polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, przesyłamy Wam, drodzy towarzysze, i za waszym pośrednictwem całej ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej serdeczne, braterskie pozdrowienia i wyrazy solidarności od Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rady Państwa i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz od całego narodu polskiego.

Przyjaźń i współpraca łącząca dziś trwale Polskę i Niemiecką Republikę Demokratyczną tym większą posiada wagę dla naszych, jak i dla innych narodów, że stanowi poważną siłę w walce przeciwko militaryzmowi zachodnioniemieckiemu, przeciwko planom rewizjonistycznym i odwetowym, które rząd NRF włączył do programu swej oficjalnej polityki, godząc w interesy wszystkich krajów europejskich, przeciwko uzbrajaniu militaryzmu zachodnioniemieckiego i wyposażeniu go w najnowocześniejsze rodzaje broni masowej zagłady.

Czy można budować taniej
Postęp techniki wyprzedza uzgadnianie projektów
Potrzebna komórka koordynująca
»Dziennik« rozmawia z prezesem SARP — mgr inż. arch. Wacławem Baldem

— Panie inżynierze, czy zdaniem Pana, można w Łodzi budować taniej?

— Z całą pewnością. Ażeby to jednak zaistniało, muszą być uprzednio spełnione pewne warunki. Przede wszystkim muszą być stworzone **możliwości skoordynowania pracy między inwestorem, projektantem i wykonawcą.** Dotychczasowy stan rzeczy, to znaczy całkowita izolacja, a nawet nieufne tarcia i nieporozumienia, jest na dłuższą metę nie do utrzymania. **Projektant musi znać techniczne możliwości wykonawcy, musi na bieżąco być informowany o wszelkich nowych materiałach, musi też znać możliwości uzyskania wszelkich materiałów budowlanych przez wykonawcę.** Swego czasu byłem w Danii. W ich przedsiębiorstwach budowlanych skomasowane są wszystkie czynności projektowe i wykonawcze, a na czele przedsiębiorstwa stoi główny projektant, który kieruje pracami na deskach rysunkowych i na placach budowy.

— Gdzie widzi Pan główne źródło niedomagań?

— **W przewlekającym się uzgadnianiu dokumentacji urbanistycznej i architektonicznej.** To samo zresztą obserwuje się w budownictwie przemysłowym. **Postępy techniki wyprzedzają tempo uzgadniania projektów.** Po kilku latach uzgodnień projekty stają się przestarzałe. Tak np. było przy projektowaniu i programowaniu łódzkich osiedli na Żubardziu i Dąbrowie.

— Czy nie uprościłoby problemu uzgadniania dokumentacji szersze niż dotychczas stosowanie projektów typowych i powtarzalnych?

— Z pewnością. Ale do tego zachodzi potrzeba stworzenia **katalogów elementów typowych,** które by z jednej strony pozwoliły na uniknięcie szablonu, a z drugiej gwarantowały poprawność rozwiązań technicznych. A ponadto **potrzeba, by wykonawca dysponował właśnie takimi elementami stypizowanymi.** Zagadnienie to zresztą nie jest nowe, ale mimo że mówi się o tym od lat, praktycznie biorąc, w rezultacie zmian w normatywach mieszkaniowych, w stardardach budowlanych i w metodach wykonawstwa —

(Dalszy ciąg na str. 2)

Na zdjęciu: małżonka premiera — Nina Chruszczow na pokazie mody, zorganizowanym specjalnie dla niej w szkole krawieckiej „Hetzendorf". CAF

Podróż N. S. Chruszczowa po prowincji Salzburg

WIEDEŃ (PAP). — Kontynuując podróż po Austrii premier Chruszczow wraz z towarzyszącymi mu osobami zwiedzał we wtorek w dalszym ciągu prowincję Salzburg. Gościom radzieckim towarzyszył szef rządu krajowego Salzburga, Klaus.

Po drodze wijącej się między zboczami Alp, radzieckiego premiera wszędzie serdecznie witali mieszkańcy miast i wsi, którzy porzucali prace wylegając na ulice i drogi z naręczami kwiatów. Wszędzie powiewały flagi państwowe, domy przystrojono girlandami kwiatów.

W ciągu dnia goście radzieccy zwiedzili wysokogórską siłownię wodną Kaprun. Budowa tego obiektu trwała od 1939 do 1956 r. i prócz poważnych nakładów materialnych kosztowała także wiele ofiar: w okresie drugiej wojny światowej pracowali tu przymusowo robotnicy ściągnięci z różnych krajów przez hitlerowców. Wielu spośród nich zmarło wskutek wyniszczającej pracy i nieludzkich warunków. Świadczy o tym wymownie pobliski cmentarz, gdzie m. im spoczywa 86 obywateli ZSRR.

Podczas śniadania wydanego na cześć radzieckich gości minister komunikacji Waldbrunner wygłosił przemówienie, odpowiedział na nie premier Chruszczow, który mówił o rozwoju energetyki w ZSRR.

Gotowi jesteśmy — zaznaczył radziecki premier — rozwinąć naukowo - techniczną współpracę z Austrią w tej dziedzinie. Macie wieloletnie doświadczenie, jeżeli chodzi o budowę górskich siłowni, my zaś również budowaliśmy i budujemy podobne elektrownie na Kaukazie i w republikach środkowoazjatyckich. Oba nasze kraje powinna zatem interesować wzajemna wymiana doświadczeń.

U „Strzelczyka"
Nowe typy wysokosprawnych obrabiarek

Zakłady Mechaniczne im. Strzelczyka w Łodzi wprowadziły do seryjnej produkcji 4 typy nowych maszyn. Należy do nich m. in. uniwersalna szlifierka o wysokiej sprawności technicznej, umożliwiająca obróbkę najbardziej skomplikowanych przedmiotów.

Na zasadach elektronicznych działają precyzyjne przyrządy pomiarowe innej nowej półautomatycznej obrabiarki. Do nowości polskiego przemysłu maszynowego zalicza się także specjalną 7-to nową szlifierkę do szlifowania i polerowania szkła, w tym również panoramicznych szyb samochodowych.

Doświadczenia radzieckie z rakietami wielostopniowymi

MOSKWA (PAP). — Jak podaje agencja TASS, w dniu 5 bm. w kierunku wyznaczonego na Oceanie Spokojnym obszaru wystrzelono w ZSRR jedną z rakiet. Tym samym zapoczątkowano doświadczenia z nowymi wariantami potężnych wielostopniowych rakiet nośnych przeznaczonych do badań kosmicznych.

Jak podano przed kilku dniami do wiadomości, doświadczenia będą prowadzone w okresie między 5 a 31 lipca.

Lot rakiety wystrzelonej w dniu 5 lipca i przystosowanej do przejścia przez gęste warstwy atmosfery odbył się ściśle według zakreślonego programu.

Makieta głowicy rakiety osiągnęła ocean w bezpośredniej bliskości od wyznaczonego punktu. Punkt ten jest oddalony od miejsca startu o 13 tysięcy kilometrów. Specjalne statki zgromadzone na centralnym obszarze Pacyfiku, wyposażone w różnego rodzaju aparaturę pomiarową, dokonały wszystkich przewidzianych programem pomiarów i uzyskały bardzo cenne rezultaty.

W celu dalszego gromadzenia danych eksperymentalnych w dziedzinie potężnych rakiet balistycznych doświadczenia będą kontynuowane. Rakiety będą wystrzeliwane do strefy, której granice zostały zakreślone w komunikacie TASS — z dnia 29 czerwca br

Odbudowa Chile rozpoczęta

John Byron, dziadek sławnego poety angielskiego, nie poznałby dziś Wyspy Chiloe, u południowych wybrzeży Pacyfiku, gdzie przed dwustu laty rozbił się jego okręt, żeglujący po wodach Pacyfiku. Po ostatnim trzęsieniu ziemi, zatoczka Chiloe, do której zawinął, zamieniła się w szerokie burzliwe rozlewisko. Urocza plaża, na której wylądował, wyczerpany długą żeglugą, zniknęła z powierzchni ziemi. Miasto Ancud, do którego dotarł wówczas szukając pomocy, leży w gruzach.

Tak wygląda całe południowe wybrzeże Chile. Zniszczeniu uległ obszar 10 prowincji o powierzchni 140 tysięcy kilometrów kwadratowych, zamieszkały przez 2 i pół miliona ludzi. 450 tysięcy ludzi pozostało bez dachu nad głową. Ogólne straty wynoszą około 400 milionów dolarów, czyli połowę budżetu chilijskiego na rok bieżący. Zniszczone prowincje produkowały 20 proc. wszystkich chilijskich wyrobów przemysłowych.

Odbudowa zniszczonych obszarów już się rozpoczęła.

W Concepcion odremontowano już jedną trzecią uszkodzonych budynków. W gorszej sytuacji jest Valdivia, gdzie odbudowę utrudniają ulewne deszcze, groźba powodzi i stałe powtarzające się wstrząsy podziemne. Przemysł w Valdivii — były tam duże zakłady metalurgiczne — został całkowicie unieruchomiony i nie ma nadziei, aby mógł być rychło odbudowany. Większość ludności — zwłaszcza dzieci i kobiety — ewakuowano do innych miejscowości.

W dalszym ciągu nie funkcjonują **koleje.**

Łagodną zimę mamy tego lata w Tatrach

ZAKOPANE. — W stolicy Tatr największą popularnością cieszy się obecnie powiedzonko „łagodną zimę mamy tego lata". Oczywiście, powstało ono w związku z panującą tu ostatnio pogodą, która w niczym nie przypomina nawet lata. W samym mieście w dniu 4 bm. temperatura wahała się w granicach 8 stopni, na Hali Gąsienicowej było 4 stopnie, na Kasprowym zero, a jeszcze wyżej — na Rysach — minus 3 stopnie.

W wyższych partiach gór jest mnóstwo śniegu, a w rejonach Morskiego Oka, u stóp Świdnicy, przy Pięciu Stawach można jeszcze dobrze pojeździć na nartach. Wiele osób korzysta z tych możliwości.

Przemysł lekki pracuje coraz lepiej

W I półroczu br. przemysł lekki wykonał plan w ok. 101 proc. Wyprodukował on znacznie więcej wyrobów niż w tym samym okresie roku ub. tkanin bawełnianych wykonano o 14 mln m więcej, jedwabnych — o 4 mln m, lnianych i pakulanych — o 500 tys. m. Produkcja wyrobów dziewiarskich wzrosła o 10 mln sztuk, a obuwia skórzanego — o 1.300 tys. par.

Fabryki dostarczają obecnie większe partie artykułów szczególnie poszukiwanych.

We wszystkich branżach przemysłu rozszerzono asortyment wyrobów: wprowadzono szereg nowych modeli i wzorów oraz wzbogacono kolorystykę tkanin, obuwia, odzieży i wyrobów dziewiarskich.

Sprawa wyposażenia Bundeswehry w pociski rakietowe „Polaris"
Zaniepokojenie prasy angielskiej

BONN (PAP). — Złożone w poniedziałek na konferencji prasowej w Bonn oświadczenie amerykańskiego ministra armii lądowej, Bruckera, iż Stany Zjednoczone nie mają nic przeciwko wyposażeniu Bundeswehry w strategiczną broń atomową, a ściślej mówiąc, w pociski typu „Polaris", dla których min. Strauss wykazał zainteresowanie, wywołało wiele zamieszania w kołach bońskich wobec składanych ostatnio zaprzeczeń ministra obrony NRF Straussa, iż w czasie swej wizyty w Stanach Zjednoczonych zabiegał on o zakup tego typu pocisków.

W ślad za oświadczeniem Bruckera zachodnioniemieckie ministerstwo obrony pośpieszyło z ponownym zapewnieniem, iż rząd NRF „ze swej strony nie wykazał żadnego zainteresowania pociskiem „Polaris" i że decyzja w sprawie zakupu tej broni należy do dowództwa wojsk NATO, a nie do rządu NRF".

Cała ta sprawa, sprzeczne oświadczenia Bruckera i Straussa, odbiła się szerokim echem w prasie brytyjskiej.

Wśród innych dzienników londyńskich, które żywo komentują tę sprawę, „Daily Express" pisze, iż Stany Zjednoczone kładą jak się okazuje, wyraźny nacisk, (jakoby nacisk taki był w ogóle konieczny wobec dobrze znanej polityki rządu Adenauera) na wzmocnienie zachodnioniemieckich sił zbrojnych.

„Daily Worker" ostrzega, iż pociski „Polaris" mogłyby dosięgnąć z terytorium NRF miast w ZSRR i w innych krajach socjalistycznych, jak również zbombardować każdy punkt w W. Brytanii. Przedstawiają one o wiele większą siłę niszczycielską, niż ta, którą dysponował Hitler atakując Anglię. Broń ta dałaby również rządowi NRF możliwość szantażu nuklearnego, przy pomocy którego usiłowałby on przeforsować w Europie swą wolę.

Izrael przeprasza Argentynę

RIO DE JANEIRO (PAP). — Jak donoszą z Buenos Aires, ambasador Izraela w Argentynie Levavi przekazał argentyńskiemu ministrowi spraw zagranicznych par interim Mackay'owi odpowiedź swego rządu na notę argentyńską domagającą się wydania Adolfa Eichmanna.

Izrael jeszcze raz przeprasza rząd argentyński iż podczas przetransportowywania Eichmanna do Izraela zostały naruszone suwerenne prawa Argentyny.

NTU 303-04
Spotkanie na temat:
☆ Turystyki
☆ Wczasów
☆ Autostopu

Jeśli interesują Was możliwości wyjazdu na wczasy PTT-K, lub do ośrodka campingowego w Teofilowie, jeśli interesuje Was autostop, wycieczki niedzielne, górskie, kajakowe, kolarskie, motorowe i żeglarskie, możliwości organizacji wycieczek dla zakładów pracy, wypożyczenia sprzętu turystycznego i zapisania się do klubu płetwonurków — to dzwońcie w czwartek, 7 lipca w godz. 16—17.30 do Naszego Telefonu Usługowego 303-04.

Odpowiadać na pytania naszych Czytelników będzie:

mgr RYSZARD SIENKIEWICZ prezes Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego

Pytania mogą nosić charakter informacyjny i problemowy (można na przykład wysuwać postulaty na temat organizacji turystyki, autostopu itp.).

PAMIĘTAJCIE: JUTRO, GODZ. 16—17.30 TELEFON 303-04!

ze ŚWIATA

PARYŻ. — Znana francuska pisarka młodego pokolenia, Francoise Sagan, otrzymała za swą pierwszą sztukę teatralną „Zamek w Szwecji" nagrodę „Prix du Brigadier". Nagroda ta ufundowana jest przez stowarzyszenie dyrektorów i reżyserów teatrów francuskich.

LONDYN. — W dniu 6 bm. otwarta zostanie w Londynie 6-tygodniowa wystawa retrospektywna dzieł Picassa, obejmująca 260 obrazów od najwcześniejszego „Dziewczyna z bosymi stopami", namalowanego przez Picassa w roku 1895, po jego ostatnie prace. M. in. wystawiony zostanie cykl 58 obrazów, zatytułowany „Las Meninas", które są wariacjami na temat obrazów Velasqueza i były do tej pory wystawione jedynie raz w Paryżu.

Wiele czołowych muzeów z całego świata nadeśle na wystawę londyńską najwybitniejsze dzieła Picassa.

RIO DE JANEIRO. — Przeprowadzone ostatnio analizy wykazały, że owoc znajdujący się w dużej obfitości na terenach sąsiadujących z miastem Brasilia zawiera najwięcej witamin ze wszystkich znanych do tej pory owoców.

Owoc ten nazywa się pequi, ma intensywny żółty kolor, rozmiary pomarańczy i oleisty miąższ. Z pestek pequi wydobywa się olej jadalny o mocnym zapachu. Mieszkanki okolic Brasilii używają oleju pequi do perfumowania włosów.

DELHI. — W wyniku ulewnych deszczów, jakie nawiedziły okolice miasta Radżkot (Indyjski stan Bombaj) nastąpiła powódź, w wyniku której zginęło 30 osób. Wskutek powodzi zostało także zniszczonych 600 domów.

NOWY JORK. — Jak donosi agencja AP z Bonn, minister armii lądowej USA Brucker, zakomunikował tam na swej konferencji prasowej, że w USA skonstruowano „miniaturową" broń atomową, podobną do rusznicy przeciwpancernej „bazooka". Broń ta nazwana „Davy Crockett", może być obsługiwana przez dwóch ludzi.

Stosunki urząd — obywatel muszą ulec poprawie

WARSZAWA (PAP). — Codziennie dziesiątki tysięcy obywateli zwracają się do wszelkiego rodzaju urzędów z najróżniejszymi sprawami.

Jak są one załatwiane?

Odpowiedzi na to pytanie dostarczyła kontrola przeprowadzona ostatnio przez NIK. Objęła ona urzędy utrzymujące najbardziej bezpośredni kontakt z obywatelem — prezydia powiatowych rad narodowych we wszystkich rejonach kraju. (Dwa prezydia w każdym województwie).

Kontrolerzy NIK zajęli się przede wszystkim sprawą załatwiania skarg i zażaleń oraz wszelkich składanych przez obywateli wniosków i postulatów.

Okazało się, że w tej dziedzinie istnieją poważne zaniedbania.

Prezydia wielu powiatowych rad narodowych nie wykorzystują w swej pracy postulatów ludności przedkładanych w czasie spotkań posłów i radnych z wyborcami. Wnioski te w formie sprawozdań ze spotkań są najczęściej przesyłane do zainteresowanych wydziałów rad a tam odkładane do akt bez rozpatrzenia. Mieszkańcy zainteresowanych gromad, czy osiedli rzadko dowiadują się jakie są losy ich propozycji, czy wniosków. Jeżeli zaś PRN nadsyła jakieś wyjaśnienie ma ono z reguły formalny charakter i nie zawiera żadnego uzasadnienia dlaczego np. nie można załatwić takiej czy innej sprawy.

W zakresie skarg i zażaleń głównym i najpowszechniejszym ujemnym zjawiskiem jest przewlekłość ich załatwiania. Obowiązujące terminy odpowiedzi na skargi nie są w bardzo wielu wypadkach przestrzegane. Bywa i tak, że obywatele odpowiedzi takich wcale nie otrzymują. Wciąż jeszcze spotyka się b. liczne wypadki całkowicie bezdusznego załatwiania skarg, świadczącego o skandalicznym stosunku poszczególnych urzędników do obywateli.

Wnioski ogólne wypływające z kontroli będą wzięte pod uwagę, m. in. przy opracowywaniu przepisów wykonawczych do tej części uchwalonego niedawno przez Sejm kodeksu postępowania administracyjnego, która dotyczy załatwiania skarg i zażaleń. Wnioski te wskazują m. in. na fakt, że w wielu miejscowościach członkowie prezydiów rad zaniechali przyjmowania petentów w sprawach skarg i zażaleń, w czasie specjalnych dyżurów w określonych dniach i godzinach. Należy się spodziewać, że i to szkodliwe zjawisko, na które narzekają liczni obywatele zostanie w najbliższym czasie zlikwidowane.

Nowoczesne polskie autobusy turystyczne

W Sanockiej Fabryce Autobusów trwają przygotowania do rozpoczęcia seryjnej produkcji pierwszych polskich autobusów turystycznych „Sanok - H 25". Prototyp tego autobusu opracowany został przez zakładowe biuro konstrukcyjne.

Autobus „Sanok-H 25" posiada szyby panoramiczne, automatycznie otwierane i zamykane drzwi, 35 wygodnych ruchomych siedzeń, oraz bagażniki nadokienne, mogące pomieścić 300 kg ładunku. Ponadto będzie on zradiofonizowany oraz wyposażony w urządzenia klimatyzacyjne i silnik wysokoprężny, którego produkcję rozpoczynają zakłady w Starachowicach.

„Sanok-H 25" będzie mógł osiągać szybkość tzw. podróżną do 80 km na godz.

Z początkiem przyszłego roku „Mutosan" rozpocznie już seryjną produkcję autobusów „Sanok-H 25". Rocznie będzie ich wytwarzał 1.800 sztuk.

Wycieczki Polaków ze Szwecji na uroczystości grunwaldzkie

SZTOKHOLM (PAP). — Wczoraj wyjechała z Malmoe do Polski pierwsza 43-osobowa wycieczka Polaków ze Szwecji na uroczystości grunwaldzkie.

Wycieczka została zorganizowana przez założony przez Polaków w Szwecji Komitet Budowy Szkół Tysiąclecia. Jej kierownikiem jest członek tego komitetu Marian Michalak.

Druga wycieczka Polaków ze Szwecji udaje się na uroczystości grunwaldzkie ze Sztokholmu w dniu 11 lipca.

Czy można budować taniej?

(Dokończenie ze str. 1)

nie mamy dziś odpowiednich projektów typowych. U nas np. od lat stosuje się stropy DMS nie nadające się do dzisiejszych norm mieszkaniowych, na podłogi, drzwi i okna wciąż jeszcze stare drewno i stara stolarka, roboty wykończeniowe bardzo pracochłonne. **Te materiały i roboty są co prawda bardzo drogie, ale w obecnym stanie rzeczy niestety najbardziej realne. Wyjście z tego impasu widzę w stworzeniu komórki koordynującej całokształt zagadnień inwestycyjnych.**

— W zasadzie więc opowiada się Pan za budownictwem stypizowanym?

— W zasadzie, jeśli chodzi o budownictwo osiedlowe — tak. Chcę jednak podkreślić, że za granicą obserwuje się znaczne **zróżnicowanie między standardem budownictwa osiedlowego, a budownictwem zespołów śródmiejskich,** które ze względu na ich udział w kształtowaniu urbanistycznego wyglądu śródmieścia, wymagają innego wyposażenia. Zespoły śródmiejskie, ze względu na swój charakter, obsługują przecież mieszkańców całego miasta. Wydaje się, że i u nas należałoby wprowadzić pewne zróżnicowanie standardów. U nas np. niezależnie od wielkości mieszkania, wszędzie buduje się **jednakowe łazienki, a tymczasem na całym świecie te urządzenia są zróżnicowane,** przy czym w mniejszych mieszkaniach stosowane są tylko **natryski.** Albo inny przykład — **pralnie.** U nas w każdym domu buduje się pralnie, których przestrzeń nie wszędzie w jednakowym stopniu jest wykorzystywana.

— Czy na przedłużanie czasokresu opracowania projektów nie wpływa zbyt szczupła ilość architektów w naszym mieście?

— Oczywiście. Na terenie miasta i województwa łódzkiego znajduje się **160 architektów.** Zadania przerastają fizyczne możliwości tej kadry. Zachodzi przeto potrzeba przyciągnięcia do współpracy architektów z innych ośrodków w drodze ogłaszania **konkursów,** naturalnie z dostatecznym wyprzedzeniem w czasie.

Rozmowę przeprowadził:
M. BIEL.

MELDUNKI z FRONTU WIELKIEJ WOJNY

6 LIPCA 1410 ROKU

W niedzielę 6 lipca król Władysław Jagiełło przyjął na posłuchaniu w obozie pod Jeżowem posłów węgierskich, rzekomych rozjemców, w osobach Mikołaja de Gara, Ścibora ze Ściborzyc i Krzysztofa von Gersdorff i oświadczył im, że zgadza się na pokój, jeżeli Krzyżacy zwrócą Polsce zajętą w roku ubiegłym ziemię dobrzyńską, zrzekną się Żmudzi i wynagrodzą poczynione szkody. Co do wysokości odszkodowania król polski zgadzał się na orzeczenie rozjemcze króla węgierskiego, Zygmunta Luksemburczyka.

Po audiencji Jagiełło zatrzymał jeszcze rozjemców niby dla pokazania im przeglądu wojsk, a w istocie dla zwleczenia ich powrotu do wielkiego mistrza. Nie chciał bowiem, by zbyt wcześnie zameldowali mu o kierunku dalszego marszu wojsk królewskich. Dopóki bowiem król stał pod Jeżowem, dowództwo krzyżackie nie mogło przewidzieć co jest celem wyprawy królewskiej. Z Jeżowa armia Jagiełły mogła uderzyć przez Sierpc i Lipno na ziemię dobrzyńską, ale mogła też skierować się na północo-zachód i wkroczyć do Prus.

Dlatego król, nie rozłączając się z posłami, wyruszył 6 lipca po obiedzie z wojskiem dalej i na noc zatrzymał się w małej wiosce Bieżuń nad rzeką Wkrą. Kierunek marszu królewskiego otworzył oczy posłom. Zrozumieli, że armia Jagiełły maszeruje na Prusy, ale nie mogli natychmiast opuścić króla i zawiadomić o tym, co widzą w. mistrza, gdyż król zaprosił posłów „na wyniosłe wzgórze, skąd dla płaskich i szeroko rozciągających się równin wszystkie wojska polskie i litewskie widzieć można było". Dnia tego bowiem Witold przeprowadzał ostateczną organizację powierzonych sobie oddziałów i dzielił je „starym obyczajem przodków na osobne hufce i chorągwie". Chorągwi tych było 40, gdyż tyle znaków rozdał im wielki książę. Po uroczystości rozdania chorągwi wojsko litewsko-ruskie defilowało przed królem, Witoldem i gośćmi „porządnymi szyki, którym przypatrując się rzeczony Gersdorff mierzył z uwagą ich siły i potęgę".

Według Stefana M. Kuczyńskiego: „Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim", W-wa 1955, str. 257, 258.

Przemówienie premiera J. Cyrankiewicza w Berlinie

(Dokończenie ze str. 1)

dzieć, że w stosunkach między narodem polskim i tą częścią narodu niemieckiego, której dane jest żyć w waszym socjalistycznym państwie, wytworzyła się trwała więź braterskiej solidarności, o jakiej trudno było myśleć przed tak niedawnym jeszcze czasem. Mamy przed sobą wspólne cele, wspólnie pracujemy i wspólnie sobie pomagamy, by je osiągnąć. Wraz z całym obozem socjalistycznym budujemy skuteczną tamę dla zaborczości imperializmu i militaryzmu zachodnio-niemieckiego, dla jego ekspansywnych planów wymierzonych przeciw naszym krajom.

W głębokim przekonaniu, że służymy tym sprawie pokoju i interesom narodu polskiego, my, Polacy, popieramy propozycje Związku Radzieckiego w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi i tym samym uregulowania nabrzmiałego problemu Berlina zachodniego. Ich realizacja stworzyłaby dla całego narodu niemieckiego warunki sprzyjające jego pełnemu, pokojowemu rozwojowi, ustanowiłaby trwałe podstawy dla pokojowego współistnienia w Europie.

Pragnę was zapewnić, drodzy przyjaciele, że naród polski z najgłębszą sympatią śledzi drogę waszego rozwoju, że z całego serca życzy wam powodzenia i dalszych sukcesów w umacnianiu waszej ojczyzny i w jej pokojowym socjalistycznym budownictwie.

Mienie amerykańskie na Kubie zagrożone

NOWY JORK (PAP). — W depeszach agencji amerykańskich sygnalizowanych z Hawany przebija nuta zaniepokojenia losem całego mienia Stanów Zjednoczonych na Kubie.

Agencja UPI cytuje półoficjalny dziennik hawański „Revolucion", który zapowiada rychłe przejęcie przez rząd mienia amerykańskiego i „całkowite wyeliminowanie z Kuby imperializmu Jankesów".

We wtorek rano zebrał się gabinet Fidela Castro. Powołując się na koła polityczne w Hawanie, Associated Press twierdzi, iż rząd kubański może powziąć uchwałę o przejęciu mienia amerykańskiego i zrealizować ją, w wypadku gdyby prezydent Eisenhower skorzystał z udzielonego mu przez Kongres uprawnienia i obciął kontyngenty cukru importowanego z Kuby. Przy okazji ta sama agencja zamieszcza wypowiedź jednego z rewolucyjnych działaczy kubańskich, który oświadczył, że jeśli USA będą bojkotować import kubański, ich mienie na Kubie zostanie skonfiskowane.

W tym samym czasie, kiedy obradował rząd F. Castro, przywódca półmilionowej rzeszy kubańskiej pracowników przemysłu cukrowniczego, Conrado Becquer wezwał robotników, aby byli gotowi do przejęcia 36 cukrowni, stanowiących własność Amerykanów.

* * *

WASZYNGTON (PAP). — **Departament Rolnictwa USA wstrzymał we wtorek zlecenie importowe na 740 tys. ton cukru kubańskiego, stanowiących pozostałość kwoty 3.119.655 ton, przyznanej Kubie na rok 1960. Jak twierdzą amerykańskie koła handlowe, prezydent Eisenhower, działając na mocy nowej ustawy zatwierdzonej przez Kongres, zmniejszy import cukru z Kuby o około 700 tys. ton i temu właśnie należy przypisać decyzję Departamentu Rolnictwa.**

W USA

Walka o fotel prezydencki

NOWY JORK (PAP). — Jeden z najpoważniejszych kandydatów na prezydenta Stanów Zjednoczonych w nadchodzących wyborach senator Kennedy, złożył wczoraj na konferencji prasowej oświadczenie, w którym odrzucił jako bezpodstawne twierdzenie b. prezydenta Trumana. Jak wiadomo, Truman oświadczył, że zjazd nominacyjny partii demokratycznej jest „zaaranżowany" przez zwolenników Kennedy'ego i dlatego nie weźmie w nim udziału.

Kennedy powiedział, że tego rodzaju bezpodstawne oskarżenia nie zmuszą go do wycofania kandydatury. Oświadczył on następnie, że nowe problemy i nowa sytuacja wymagają nowych przywódców, którzy by sprostali tym nowym problemom. Odpowiadając na zarzuty, iż jest za młody dla pełnienia obowiązków prezydenckich, Kennedy przypomniał, że już 18 lat swego życia poświęcił służbie dla ojczyzny.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy, Kennedy wyraził nadzieję, że w pierwszym głosowaniu na zjeździe nominacyjnym partii demokratycznej otrzyma przeszło 600 głosów. Za najniebezpieczniejszego swego rywala uważa Johnsona. Odmówił on odpowiedzi na pytanie, kto zostanie sekretarzem stanu w wypadku jego wyboru na prezydenta.

„HOBBY" pożyteczne i wartościowe

BYDGOSZCZ. — Własne, nowoczesne domki jednorodzinne — oto nowe „hobby" robotników pomorskich PGR. Posiada je już sto kilkadziesiąt rodzin, a w roku bież. 60 robotników i rzemieślników nabyło działki i rozpoczęło budowę dalszych domków.

20 proc. kosztów budowy pokrywają robotnicy z własnych oszczędności, a na pozostałe wydatki otrzymują kredyty na bardzo dogodnych warunkach.

Z wokandy sądowej

Oszukane „Zdrowie"

Tym razem nie chodzi o zdrowie jako takie, ale o spółdzielnię mieszkaniową łódzkich lekarzy i farmaceutów, którzy tak właśnie nazwali swoją lokalową wspólnotę. A dokładniej — rzecz o nadużyciach dokonanych przy budowie bloku mieszkalnego Spółdzielni „Zdrowie" przy ul. Kilińskiego 27-29.

Otóż główny wykonawca tego budynku — Przedsiębiorstwo Spółdzielcze Budownictwa Mieszkaniowego — nie dysponując odpowiednimi możliwościami — odmówiło przyjęcia zlecenia na prace stolarskie. Wówczas, po długich poszukiwaniach, prace te zlecono prywatnemu rzemieślnikowi — Zbigniewowi Jakubowskiemu. Wartość robót ustalono na 600 tys. zł, przy czym „Zdrowie" dysponowało własnym drewnem budowlanym.

Jakubowski, który jednocześnie prowadził podobne prace na zlecenie Wojewódzkiego Zarządu Łączności, często sięgał do nie swojego zapasu drewna, nie przeznaczając go bynajmniej jedynie na roboty związane z blokiem spółdzielni lekarzy i farmaceutów.

Żeby jednak wykazać, że coś robi, z drugiej strony, aby zdobyć pieniądze potrzebne mu na opłacenie robotników — zaczął wystawiać „Zdrowiu" rachunki; raz na sumę 192 tys. zł, później „tylko" na 72 tys. zł.

Tymczasem — jak wykazało potem śledztwo — ogólna wartość wykonanych przez Jakubowskiego na rzecz „Zdrowia" robót wyniosła jedynie 63 tys. zł...

Nic więc dziwnego, że wraz z Jakubowskim na ławie oskarżonych Sądu Wojewódzkiego dla m. Łodzi zasiedli również: ówczesny kierownik budowy, Józef Sopecki oraz inspektor nadzoru Józef Kryński, którzy te rachunki akceptowali. Bo fant, jak to zwykle z kantami bywa, szybko wyszedł na jaw, a jego sprawcy zdać musieli tym razem rachunek ze swej nieuczciwości. Bilans tego rachunku wypadł dla nich bardzo niepomyślnie: **Zbigniew Jakubowski skazany został na 1,5 roku, Józef Sopecki na 1 rok, zaś Józef Kryński — na 10 miesięcy więzienia.**

SPRZEDALI... LAS

Pod zarzutem przekroczenia swych uprawnień służbowych stanęli niedawno przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi Tadeusz Grzebielucha i Kazimierz Turkowski.

Pierwszy z nich jako sekretarz, drugi zaś — przewodniczący Prezydium GRN w Gawronach (pow. Łęczyca), dysponując zezwoleniem na wycięcie 12 m sześc. drewna z lasu w Upale, rozprzedali okolicznym rolnikom o... kilkadziesiąt metrów sześciennych drewna za dużo.

Grzebielucha, który sam sprzedał 44 m sześc. drewna, skazany został na rok więzienia, zaś Turkowski, na którym ciążyły mniejsze zarzuty — na 8 miesięcy z warunkowym zawieszeniem wykonania tej kary na lat 3.

(j.a.k.)

Ostatnie przygotowania do uroczystości na polach Grunwaldu

OLSZTYN (PAP). — 5 bm odbyło się w Olsztynie, pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR — Stanisława Tomaszewskiego posiedzenie tzw. sztabu grunwaldzkiego zajmującego się organizacją przygotowań do uroczystości w dniu 17 lipca. Według założeń udział w nich weźmie ok. 100 tys. osób.

Dla około 4 tys. pojazdów mechanicznych, którymi przybędą na uroczystości grunwaldzkie delegacje z całego kraju i zagranicy, przygotowano parkingi strzeżone oraz ruchome warsztaty naprawcze i stacje benzynowe.

Bardzo bogaty będzie program imprez artystycznych. Na 3 specjalnie zbudowanych estradach i w amfiteatrze występować będzie 30 zespołów pieśni i tańca z różnych stron kraju. M. in. zespół „Wielkopolska", Wojska Polskiego, „Zielone Kurpie", „Krakowiacy", „Olsztyn". Zaproszono też 8 najlepszych chórów męskich, które wspólnie wykonają m. in. stare pieśni rycerskie.

Filateliści będą mieli okazję do wzbogacenia swych zbiorów — poczta uruchamia bowiem specjalną placówkę, która będzie sprzedawała wydaną z okazji uroczystości serię znaczków i stemplowała je okolicznościowym datownikiem.

Migawki zlotowe

POD TOTEMEM ŚWIATOWIDA

W obozie ZHP Chorągwi Bydgoskiej zwraca uwagę stojący na polanie między namiotami posąg Światowida — bożka słowiańskiego. Patronuje on temu obozowi, w którym urządzenia i ozdoby oraz dekoracje wykonano na wzór osad słowiańskich. Utarła się już nawet nazwa obóz Światowida.

W DNIU DZIEWCZĄT — „LUDWIKU DO RONDLA"

Uczestniczki zlotu z niecierpliwością oczekują „dnia dziewcząt", 8 bm. bowiem proklamowana zostanie jednodniowa „republika dziewcząt" i władza obozowa przejdzie w ich ręce. Na wzór konkursów radiowo-telewizyjnych urządzona będzie dla „brzydkiej połowy" rodu ludzkiego impreza pt. „Ludwiku do rondla".

Prace obozowe wykonywać będą wyłącznie chłopcy. Zlotowy dzień dziewcząt odbywać się będzie pod hasłem „Duża bużka dla Elżbietek" — które w tym dniu obchodzą swoje imieniny.

PRZEKROJOWY KAMYCZEK NA ZLOCIE

Takiej sprawności harcerskiej jeszcze nie było! Wprowadzić i zdobyć na zlocie „sprawność Kamyczka" postanowili harcerze dolnośląscy. Otrzyma ją każdy chłopiec, który wykaże w praktyce znajomość zasad „savoir vivre'u". Kandydatów do egzaminu jest już sporo.

Z okazji 550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem wydany został okolicznościowy znaczek wg projektu artysty rzeźbiarza Wacława Kowalika. Przeznaczony on jest przede wszystkim dla uczestników Grunwaldzkiego Zlotu.

CAF — fot. Sokołowski

Uczeni próbują „wyręczyć" rośliny

NOWY JORK (PAP). Jak podaje Agencja UPI, uczonym Uniwersytetu Harwardzkiego w Cambridge (stan Massachusetts) udało się dokonać laboratoryjnej syntezy chlorofilu — zielonego barwnika roślinnego, bez którego niemożliwa byłaby fotosynteza.

Chlorofil wchłania światło słoneczne i dostarcza innym substancjom w komórce energii potrzebnej do wytwarzania cukrów.

Chemik uniwersytetu harwardzkiego, R. B. Woodward po czterech latach eksperymentów prowadzonych wraz z 16 współpracownikami uzyskał sztucznie 0,00006 uncji chlorofilu.

Chlorofil otrzymano z prostszych substancji. Wynaleziono przy tym „zupełnie nowy sposób wiązania z sobą atomów lub grup atomów w odpowiedniej kolejności".

Uczeni z uniwersytetu harwardzkiego podkreślają, że synteza chlorofilu nie oznacza, iż już wkrótce uczeni będą mogli naśladować rośliny i zdołają przeprowadzać w probówce skomplikowany proces fotosyntezy. Sukces Woodwarda może jednak przyczynić się do zrozumienia mechanizmu działania chlorofilu w roślinie

Zabytki Łodzi

Najstarsza apteka w naszym mieście

Mieszcząca się przy Placu Wolności w Łodzi Apteka Społeczna nr 51 jest najstarszą apteką łódzką. 130 lat znajduje się ona w tym samym lokalu. Właśnie w lipcu br. mija lat 130 od jej otwarcia: pierwsza „Officina sanitatis" Łodzi powstała w lipcu 1830 r., założona przez Karola Ketschena.

Wydelegowany przez Radę Ogólną Lekarską rewident dokonał w tym samym roku, jeszcze przed wybuchem powstania listopadowego, lustracji pierwszej tego rodzaju placówki w Łodzi.

Rada w skierowanym do komisji rządowej spraw wewnętrznych i policji w Warszawie raporcie nie szczędzi krytycznych uwag pod adresem rewidującego. M. in. wśród wielu zaniedbań, podczas lustracji apteki „nie objaśnił on, czy mięta pieprzowa gryziona uczucie chłodne w ustach sprawiła, czy fiołek potrójny miał kwiaty trójfarbne".

Raport zaleca też kierownikowi apteki — „subiektowi farmacji" Ludwikowi Węckiemu, „ażeby starał się o zakupienie stroju bobrowego prawdziwego, żeby liście pomarańczowe, a nie cytrynowe, znajdowały się w zapasie, żeby piołun z kwiatem był zbierany" itd.

Obecnie Towarzystwo Przyjaciół Łodzi umieści na murach najstarszej w tym mieście apteki tablicę pamiątkową z odpowiednim tekstem.

Na tropach przestępstw nieletnich

Dlaczego 5-letni chłopiec zaniemówił?

O higienie psychicznej życia rodzinnego

Kilkanaście dni temu w artykule pt. „Dzieci w kolizji z prawem" usiłowaliśmy w najogólniejszym ujęciu wskazać źródła przestępczości nieletnich oraz formy działania, zmierzające do likwidacji i zapobiegania złu. W poniższej publikacji zajmiemy się fragmentarycznie rodziną — najmniejszą komórką społeczną, której wpływy na dziecko są najistotniejsze. W tym celu postawiliśmy szereg pytań profesorowi dr T. Pawlikowskiemu, prezesowi Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Higieny Psychicznej i dr Henrykowi Osińskiemu, wiceprezesowi, członkowi Zarządu Gł. Towarzystwa.

— Jak należy rozumieć w najogólniejszym znaczeniu higienę psychiczną życia rodzinnego z punktu widzenia wychowania dzieci?

— Wstępem do odpowiedzi na to pytanie — mówi prof. Pawlikowski — niech będzie następujące zdarzenie: pewnego dnia do Zakładu Endokrynologii przyszli rodzice z 5-letnim dzieckiem, które przed czterema miesiącami nagle zaniemówiło. Szukając przyczyn wypytywałem o szczegóły okoliczności, w których dziecko zaniemówiło. Okazało się, że stało się to w momencie, kiedy ojciec... uderzył matkę.

Terapia była prosta: rodzice musieli przy dziecku dokonać aktu wzajemnych przeprosin, obracając fatalne zdarzenie w żart. Przekonywające odegranie tej sceny w atmosferze żartobliwie - serdecznej dało natychmiastowy efekt — dziecko odzyskało mowę.

Higiena psychiczna życia rodzinnego to stwarzanie warunków równowagi psychicznej dla wszystkich członków rodziny, to sposób postępowania oparty na wzajemnej troskliwości, przyjaźni, wspólnym zrozumieniu, wykonywaniu codziennych obowiązków i pokonywaniu różnorodnych trudności.

Przytoczony powyżej przykład małego pacjenta jest dowodem, że dziecko bierze psychiczny udział w każdym wydarzeniu rodzinnym. Nawet mniej drastyczne wypadki jak np. kłótnie, niewłaściwe odezwania się, hałaśliwość — wszystko **przyswajane jest przez system nerwowy dziecka**, nawarstwia się i wydaje po pewnym czasie fatalne owoce w postaci zaburzeń psychicznych lub odchyleń charakterologicznych. Te z kolei, jeżeli nie są likwidowane, prowadzą do konfliktów z otoczeniem i z normami współżycia. Stąd tylko krok na drogę przestępczości.

— Czym panowie tłumaczą fakt, że dzieci będące w kolizji z prawem wykazują najczęściej prawidłowy rozwój umysłowy, a nawet są czasem inteligentniejsze od swych rówieśników? Wydawałoby się, że te dzieci łatwo powinny przyswajać sobie dobre wpływy wychowawcze...

— One są właśnie tych wpływów wychowawczych pozbawione. Dziecko, które nie wyrasta w atmosferze serdeczności, bez więzów uczuciowych, odpychane, zbywane, ganione, często bite, przejawia tendencje do niszczycielskich reakcji, do buntu, protestu, manifestuje niechęć do środowiska, agresywność, umniejsza u innych wartość tego, czego samo nie posiada, jest w kolizji z otoczeniem i z prawem.

— W jakim stopniu spotykamy się w naszym kraju z ingerencją zasad higieny życia rodzinnego w społeczeństwie?

— Niestety, ta sprawa jest jeszcze w powijakach. Inne kraje energicznie zaczęły wcielać w życie wytyczne Światowej Federacji Zdrowia Psychicznego, która wysuwa higienę psychiczną życia rodzinnego na plan pierwszy. Zwłaszcza Belgia i Wielka Brytania rozwiązały np. sprawę przestępczości w oparciu **o metody higieny psychicznej.** Reformy polegały na dobraniu grupy fachowców i kompleksowym ujęciu spraw przestępczości z uwzględnieniem strony pedagogicznej, lekarskiej, socjologicznej i psychologicznej tego zjawiska. System belgijski uznano za dobry. Dał on w efekcie zmniejszenie przestępczości nieletnich o 70 proc.

— Biorąc pod uwagę warunki środowiskowo - rodzinne dziecka — jak należy potraktować je z punktu widzenia prawa w powiązaniu z higieną psychiczną jeżeli to środowisko jest przestępcze?

— Co do prawa niech się wypowiedzą prawnicy. Naszym zdaniem w takim środowisku przestępstwo popełnia nie dziecko lecz rodzina, ojciec (np. alkoholik) lub matka (uprawiająca np. nierząd). W takich wypadkach należy dziecko zabrać ze środowiska i zapewnić mu wychowanie w domu zastępczym.

— Jak zdaniem panów ocenić należy projekt powołania w Łodzi jednostki koordynującej współdziałanie wszystkich instytucji zainteresowanych walką z przestępczością nieletnich?

— Projekt słuszny. Właśnie taka instytucja jest potrzebna. Dotychczas działanie jest rozproszone. Oświata działa samodzielnie, Ministerstwo Zdrowia i jego agendy, jak poradnie zdrowia psychicznego, wytyczają własny kierunek działania, mnożą się komitety i komisje. **Wszyscy zajmują się dzieckiem, lecz doraźnie i powierzchownie.** Dzieci, które odwiedzają poradnię zdrowia psychicznego tracą z nią kontakt, kuratorzy sądowi — ludzie dobrej woli — nie mają oparcia o instytucję lekarsko-psychologiczną, szkoły też nie mają z nimi kontaktów.

Trzeba te wszystkie czynniki skoordynować i objąć dziecko wpływami wychowawczymi ze wszystkich stron, opierając działalność na podstawach naukowych. Te ostatnie winny być promotorem dla pracy w dwóch kierunkach: wrócić ze złej drogi dzieci, które na nią weszły i zająć się pedagogizacją środowiska. To będzie jednocześnie punktem wyjścia dla działania profilaktycznego.

Towarzystwo Higieny Psychicznej przejmując założenia Światowej Federacji Zdrowia Psychicznego, propagowane szczególnie w Roku Higieny Psychicznej, opracowuje naukowe podstawy dla praktycznego użytku. W problematyce uwzględnione są potrzeby dzieci i higiena psychiczna życia rodzinnego, przestępczość nieletnich i ocena tego zjawiska z punktu widzenia zdrowia psychicznego. Towarzystwo planuje zorganizowanie na jesieni specjalnej konferencji, poświęconej przestępczości nieletnich i higienie psychicznej dziecka w rodzinie.

Rozmawiała:

Z. TARNOWSKA

„Moskwicz MJ-1"

Dr nauk technicznych M. Z. Mil skonstruował nowy model trójosobowego helikoptera „Moskwicz MJ-1". Helikopter wyposażony jest w hydrauliczny system sterowania i posiada metalowy szkielet konstrukcji.

Fot. — CAF

Na marginesie egzaminów do PWSTiF

Aktorstwo — zawód piękny ale... trudny

Zakończyły się egzaminy na wydział aktorski PWSTiF. Uczelnia dysponowała, jak zwykle, niewielkimi miejscami, było ich tylko 18, zgłosiło się zaś 194 kandydatów płci obojga. Zdawałoby się więc, że wybór będzie trudny, a decyzje kogo przyjąć, a kogo odrzucić, będą wymagały iście salomonowych wyroków. Tymczasem odsiew, już przy pierwszych eliminacjach, był ogromny, a decyzja komisji istotnie trudna, ale dlatego, że niewielu było interesujących kandydatów.

Przysłuchując się egzaminom, zastanawiałam się, co sprowadza te dziewczęta i chłopców przed komisję egzaminacyjną wydziału aktorskiego. Talent? Powołanie? Pragnienie sławy? Chęć zaimponowania znajomym i krewnym? Może — jak mówią niektórzy sceptycy — nieuctwo?

Aktorstwo — zawód piękny, pociągający, ukazujący na zewnątrz tylko swe blaski, ukrywający ciężką, trudną pracę, przynoszący sławę, lub rozczarowanie. Od tego jacy kandydaci zostaną przyjęci na studia, zależy poziom naszych teatrów za ileś tam lat, poziom kultury teatralnej, jaką będziemy reprezentować.

Dlatego tak trudne i odpowiedzialne zadanie stoi przed komisją egzaminacyjną, dlatego tych wszystkich, którzy liczyli na lekkie i efektowne studia — spotyka gorzkie rozczarowanie. Dlatego tak wiele czynników składa się na decyzję komisji, dlatego egzaminy są długotrwałe i wszechstronne. Bierze się pod uwagę i głos i dykcję i warunki zewnętrzne, słuch, muzykalność, inteligencję, kulturę obejścia, ogólny poziom wiadomości zdobytych w szkole średniej, szybkość refleksu i masę innych czynników.

Egzaminy aktorskie, właśnie dzięki swej wszechstronności i specyfice, pozwalają na wyciągnięcie wniosków natury ogólniejszej, nie związanych na pozór z samym egzaminem, a dotyczących nauczania przedmiotów artystycznych w szkołach podstawowych i średnich. Wnioski te bynajmniej nie są wesołe.

A więc przede wszystkim **amuzykalność**, arytmiczność młodzieży. Zastraszająca jest niemuzykalność, a raczej brak osłuchania muzycznego. Brak przedmiotu zwanego śpiewem chóralnym w szkołach powoduje to, że dziewczyna czy chłopak, z natury nawet obdarzeni słuchem, nie potrafią powtórzyć dźwięku zagranego im na fortepianie. Nie chodzi mi tu już o kandydatów na aktorów. Ci, jeśli zostaną przyjęci, będą kształceni w tym kierunku. Jest ich zresztą garstka. Ale co z tymi, którzy poszli studjować chemię, prawo czy medycynę? I z tymi, którzy nie poszli na studia w ogóle? Przecież jednym z naszych ważnych zadań w dziedzinie kultury jest umasowienie kultury muzycznej, umuzykalnianie społeczeństwa, szczególnie zaś młodzieży.

I sprawa następna, tym razem już kultury fizycznej. Pokolenie, które wstępuje obecnie na wyższe uczelnie, to roczniki wojenne, często młodzież wątła fizycznie, o złej budowie.

I tu znowu — a na to zwraca się w szkole aktorskiej szczególną uwagę — fatalne skutki niedostatku ćwiczeń fizycznych, gimnastyki w szkołach. Chłopcy zgarbieni, czasem w dodatku o nogach zniekształconych nie kontrolowaną przez fachowców grą w piłkę nożną (to bodaj jedyny sport naszych chłopców), nie wygimnastykowani, poruszający się niezgrabnie, nie znający nawet znaczenia pojęcia „rytmika". Z dziewczętami jest nieco lepiej. Wrodzona kokieteria, połączona z intuicją każą im prostować plecy i poruszać się — w miarę możliwości — z wdziękiem. Jest to jednak samouctwo wzorowane na filmowych sex-bombach, pretensjonalne, a pozbawione naturalności i swobody. A przecież to znowu nie tylko problem aktorów.

Nie wiem, czy na egzaminie aktorskim był ktoś z Kuratorium Szkolnego. Przypuszczam, że nie. A szkoda, to byłoby bardzo pożyteczne.

T. WOJCIECHOWSKA

Polonia na szerokim świecie

Władysław Neuman, Polak zamieszkały w Buenos Aires, jest znanym tam lingwistą. Mimo swego poważnego wieku (82 lata), zdał egzamin na oficjalnego tłumacza (Traductor Publico) języków polskiego, rosyjskiego, angielskiego i niemieckiego — z prawem stawania w sądach i tłumaczenia dokumentów. Tłumacze posiadający tego rodzaju uprawnienia otrzymują w Argentynie wysokie honoraria.

Prowokacyjne demonstracje odwetowców w NRF

Monachium było ostatnio widownią jednej z największych z dotychczasowych demonstracji militarystycznych — zjazdu członków byłych oddziałów górskich Wehrmachtu. Przybyli na zjazd nosili mundury wojskowe z odznaczeniami hitlerowskimi, na których widniały swastyki.

Na zdjęciu: w przemarszu przez ulice miasta wzięli udział członkowie neofaszystowskich grup z Austrii i południowego Tyrolu.

Fot. — CAF

Węgierskie »koniki«

(Korespondencja własna z Węgier)

Mówi się, że co kraj to obyczaj. I tak jest w istocie. Można się o tym przekonać choćby na manii kolekcjonowania. W jednym kraju kolekcjonują fajki, w innym naklejki z pudełek od zapałek, gdzie indziej pudełka od papierosów, pióra, notesy itp. A oto kilka słów na temat węgierskich przyzwyczajeń i upodobań w tym względzie.

Konikiem nr 1 — najstarszym, najbardziej zakorzenionym, można powiedzieć klasycznym — jest oczywiście kolekcjonerstwo znaczków pocztowych. Zbierają starzy i młodzi, żonaci i panny. Na Węgrzech przy różnych okazjach pamięta się jednak o kolekcjonerach. Wystarczy, że jest większa uroczystość — nawet nie o zasięgu krajowym, a już ukazuje się nowy znaczek, a co najmniej specjalny stempel.

Widziałam dwie wystawy w stutysięcznym mieście. W obydwu wypadkach z okazji ich otwarcia, wydano specjalny datownik pocztowy.

Nie zbiór znaczków jest jednak głównym „hobby".

Konikiem najmodniejszym, który w tej chwili przeżywa okres największego rozkwitu i bodaj, że zakasował — przynajmniej na pewien czas — nawet filatelistykę, jest kolekcjonerstwo papierowych serwetek stołowych. Oczywiście nie białych, nie takich, jakie zastaniecie u nas na każdym restauracyjnym stole, ale barwnych, w różne desenie, a przede wszystkim zaopatrzonych w firmowy znak restauracji, hotelu lub cukierni.

Po przybyciu do Budapesztu, w restauracji dworcowej, kelner podał do śniadania każdemu z gości zgrabnie złożoną, kolorową serwetkę. Nie zrobiło to na mnie żadnego specjalnego wrażenia. Ale spośród węgierskich przyjaciół nikt nie uczynił z niej zwykłego użytku, tylko szybko schował do portfela.

— Przyda się do kolekcji — tłumaczył jeden z nich z uśmiechem. Okazało się, że był to nowy wzór serwetki.

Podczas kilkudniowej krajoznawczej wycieczki autokarem jedna z pasażerek wiozła ze sobą całe pudło, liczące około 400 sztuk różnych papierowych serwetek. Niektóre były bardzo ładne i oryginalne. W kwiatki, ciapki, pajacyki, z napisami i bez. Ich właścicielka z dumą wyjaśniała pochodzenie każdej. Oczywiście, jak w każdej kolekcji, okazy zagraniczne miały największą wartość.

Serwetki były z różnych krajów, z różnych restauracji zagranicznych. Z Polski nie miała ani jednej. I szczerze mi współczuła, że w naszym kraju nie ma zrozumienia dla takiego przyjemnego „hobby".

W Szegedzie, w czasie towarzyskiego spotkania, grono przyjaciółek niewiele interesowały ostatnie plotki na temat mody. Natomiast żywy błysk w ich oczach wywołały nowe okazy serwetek w kolekcji córeczki pani domu; przywiezione wprost z Paryża. Tak, to się nazywa szczęście. Z samego Moulin Rouge. Można pęknąć z zazdrości...

Na uroczystym obiedzie wydanym w najlepszej restauracji z okazji jubileuszu pewnej instytucji, gości czekała niespodzianka. Obok talerza znajdowała się specjalna papierowa serwetka z napisem: „Hotel „Hungaria" swym gościom". Każdy z zaproszonych złożył serwetkę i włożył ją do kieszeni. Niektórzy co zapobiegliwsi zdobywali dodatkowe egzemplarze dla swych dziatek, również kolekcjonerów. Bo taka serwetka, to gratka nie byle jaka.

Serwetkowe szaleństwo, które dało o sobie znać na Węgrzech przed dwoma laty, ma już tysiące zwolenników. Podobno fabryka, która drukuje serwetki, pragnąc dogodzić gustom kolekcjonerów, każdego dnia wypuszcza na rynek nowe wzory. Serwetki mają swoje ceny. Oczywiście krajowe inne, a zagraniczne jeszcze inne. Za paryską oryginalną trzeba czasem płacić i 100 forintów, co równa się stu złotym. Ale jednocześnie w każdej węgierskiej trafice, takim naszym kiosku „Ruchu", można nabyć cały pakiet pięknych barwnych serwetek w różnych wzorach, w cenie 4—5 forintów, tj. 4—5 złotych.

—A u was? — zapytano mnie. Nie bardzo nawet wiedziałam, jak tłumaczyć nasz przemysł papierniczy, nasze restauracje. Pewnie nikt o tym nie pomyślał. A sądzę, że gdyby i u nas pokazały się w kioskach ładne kolorowe serwetki z przeróżnymi wzorkami, może i wówczas rozwinęłoby się to przyjemne i nieszkodliwe „hobby". A tak?...

Trzecim „konikiem" — który na Węgrzech zdobywa również wielu miłośników — to kolekcjonerstwo barwnych hotelowych naklejek na walizki. To nic nowego — powiecie. Oczywiście.

Ale na Węgrzech każdy hotel mający aspiracje do znaczniejszego, ma już swoje naklejki. I to nie tylko hotele budapeszteńskie. Dzięki temu, turysta na Węgrzech ma możność zbierania naklejek, a jednocześnie uczestniczenia w przyjemnej zabawie. Kolekcjonują młodzi i starzy.

W tego rodzaju kolekcjonerstwie przodują kierowcy węgierskich autobusów wycieczkowych. Zbierają skrzętnie wszystkie naklejki. Nic dziwnego, że potem wnętrze autobusu przedstawia barwną mozaikę, z której łatwo odczytać przebyty szlak podróży. Tak więc co kraj to obyczaj...

KRYSTYNA MOJKOWSKA

A. B. Empacher — Maszyny liczą same — WP, zł 6.

Atomium. Jakimi drogami kroczył rozwój maszyn matematycznych? Jak działają mózgi elektronowe itd.? — na wszystkie te pytania odpowiada niniejsza książeczka.

Na Zlot Grunwaldzki zawiozła młodzież łódzka wiele podarków

W niedzielę wyjechała z Łodzi specjalnym pociągiem 350-osobowa grupa uczestników Zlotu Grunwaldzkiego. Mieszkają oni w obozie nad jeziorem Szeląg Wielki k. Warlit.

Członkowie grupy łódzkiej zabrali ze sobą wiele podarków dla młodzieży, z którą spotkają się w czasie uroczystości zlotowej. **Najcenniejszym z nich jest chyba kompletne wyposażenie pracowni chemicznej, którą delegaci z dzielnicy Widzew zamierzają przekazać Szkole Tysiąclecia, budującej się w okolicach Grunwaldu.** Ponadto wśród podarków znajduje się wiele książek, pamiątkowych albumów, kryształowe puchary itd.

Wraz z grupą uczestników wyjechała również na Zlot część zespołów „Piwnicy-59" i „Sezamu", a także zespół jazzowy z klubu „Storyville" przy KŁ ZMS — „Tiger-Rag".

Uczestnikom Zlotu życzymy przede wszystkim tego, czego sami zapewne z utęsknieniem oczekują — pięknej pogody.

J. P.

Wydział Zatrudnienia w nowym lokalu

Biura Wydziału Zatrudnienia mieszczące się przy Al. Kościuszki 1 będą nieczynne w dniach 8 i 9 lipca na skutek przeniesienia do innego lokalu.

Poczynając od dnia 11 lipca br. biura tego wydziału czynne będą normalnie w godzinach od 8 do 15 w nowym lokalu przy ul. Wólczańskiej 49.

W LABIRYNCIE nakazów i zakazów komunikacyjnych

Zarządzenia nie wytrzymują praktyki

Znaczny przyrost ilości pojazdów mechanicznych w całym kraju objął swym zasięgiem również Łódź. Nie można się więc dziwić, że miasto nasze ma specjalnie uciążliwe warunki komunikacyjne. Dla fiakrów i wozów konnych istniejące do dziś wąskie arterie nadawały się nie najgorzej, ale dla dziesiątek tysięcy samochodów i motocykli... są istną udręką.

Dążąc do choć częściowego usprawnienia komunikacji kołowej odpowiednie władze wydały szereg zarządzeń, wprowadzając ruch jednokierunkowy na wielu przecznicach Piotrkowskiej. Zabroniono też przejazdu (tranzytu) na najbardziej ruchliwych arteriach, gdzie kursują tramwaje, jak np. ul. Zachodnia od północnej strony. Paromiesięczna praktyka po wprowadzeniu tych zmian wykazała, że w kilku wypadkach dokonano przysłowiowego „przegięcia pałki".

Skarżą się więc kierowcy taksówek i ciężarówek na swój los, gdyż rozeznanie się w labiryncie zakazów jazdy i ruchu jednokierunkowego jest bardzo trudne i powoduje wiele zatargów z pasażerami taksówek oraz z funkcjonariuszami MO.

Otrzymaliśmy obszerny list podpisany przez kilkunastu pracowników transportu Biura Projektów Przemysłu Papierniczego przy ul. Zachodniej. Zwraca on uwagę na chaos, jaki panuje na tej ulicy. Tam przy ul. Próchnika i Więckowskiego, od strony północnej, umieszczono znaki zakazu ruchu wszelkich pojazdów, co zgodnie z przepisami oznacza, że droga jest zamknięta dla ruchu w dwóch kierunkach. Tymczasem faktycznie nie wolno przejeżdżać tylko od północy. Natomiast ten znak zakazu nie obejmuje wjazdów wszelkiego rodzaju samochodów i motocykli do posesji, w których mają swoje miejsca postoju. Nie powinien on obejmować transportu gospodarczego, który do sklepów dostarcza towary, zaopatruje centrale itp. Dochodzi więc na tym odcinku do wielu scysji z funkcjonariuszami MO, którzy spisują mandaty kierowcom zarówno przejeżdżającym, jak i wjeżdżającym do posesji w celach gospodarczych.

Zamknięcie ul. Sienkiewicza od ul. Tuwima do ul. Moniuszki dla wjazdu od strony południowej, jest jakimś nieporozumieniem! W ten sposób pojazdy mechaniczne ze śródmieścia w stronę Dworca Fabrycznego i ul. Narutowicza kieruje się ulicą Tuwima do Kilińskiego, gdzie ze względu na wzmożony ruch tramwajowy na tym odcinku, tworzą się ciągłe korki i zatory. Można dyskutować dalej. Jeżeli np. ulicę Moniuszki czy Traugutta, ze względu na ich wąskość, pozostawiono arteriami jednokierunkowymi, to można się sprzeczać na temat, czy szeroką ulicę Jaracza trzeba było również zakwalifikować do jednokierunkowego ruchu. O ile w pierwszych wypadkach zarządzenie jest słuszne, to w drugim budzi wątpliwości.

Podobne przykłady można by mnożyć. Wiemy, że intencja w organizacji ruchu w centrum miasta była słuszna, ale praktyka wykazała pewne uchybienia, które naszym zdaniem należy jak najrychlej usunąć. **Apelujemy więc w imieniu dziesiątek tysięcy kierowców, zainteresowanych tą sprawą, do miarodajnych czynników, by jeszcze raz poddać rewizji podjęte decyzje i wprowadzić praktykę dyktowane poprawki.**

Na ten temat rozmawialiśmy wczoraj z fachowcem, w dziedzinie komunikacji, który w zupełności podzielał nasze zdanie. Oczekujemy więc na odpowiednie zmiany.

Sk.

Płacić? — Tak! Pytanie tylko — ile?

Historia z rzędu nieprawdopodobnych

Gdyby nie fakty, poparte oświadczeniami osób zainteresowanych i dokumentami, historię poniższą należałoby raczej włożyć między bajki. A tak jest ona niestety prawdziwa. Zacznijmy więc od początku.

W domu nr 25 przy ul. Łazowskiego na Chojnach, mieszkało od lat 14 lokatorów. W grudniu 1959 r. budynek poddano generalnemu remontowi, przesiedlając na ten okres mieszkańców do baraków przy ul. Przybyszewskiego 211.

W trakcie remontu domu, który ukończono 30 marca 1960 r. okazało się, że ze względów bezpieczeństwa, należy obniżyć go o jedno piętro. W ten sposób sześciu spośród czternastu lokatorów, praktycznie biorąc, pozostało bez dachu nad głową.

Ponieważ, jak wiadomo, w Łodzi w ogóle jest z mieszkaniami kiepsko, lokatorzy ci — w sumie kilkadziesiąt osób — wbrew własnej woli, mieszkają nadal w niezbyt wykwintnym baraku, oczekując w kolejności przydziału mieszkań.

Tymczasem, 20 czerwca br. spadły na nich, jak grom z jasnego nieba, wezwania do uiszczenia czynszu komornianego z tytułu zamieszkiwania w baraku wystawione przez właściciela baraków, tj. **Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane nr 4.**

W takcie tym nie byłoby ostatecznie nic dziwnego. Za mieszkanie, obojętnie gdzie, w domu MZBM, prywatnym, czy nawet w baraku trzeba płacić. Pytanie tylko, ile?

Bo np. p. Henryk Z., który wraz z trzyosobową rodziną zajmuje w baraku jeden pokój, ma zapłacić za dwa miesiące 1.800 zł komornego, a od jego teściowej, p. Józefy L., zajmującej również jeden pokój żąda się za ten sam okres około 1.400 złotych.

Prawnie rzecz biorąc MPRB nr 4 jest w porządku. Wzmiankowany barak jest w zasadzie hotelem robotniczym, w którym doba dla jednej osoby kosztuje sześć złotych. W porządku jest również Dzielnicowa Rada Narodowa, która nie mając w tej chwili wolnych mieszkań, nie może ich — rzecz jasna — przydzielić.

Kto więc nie jest w porządku? Prawdopodobnie lokatorzy, którzy zamiast mieszkać w „hotelu" robotniczym, mogliby np. rozbić sobie namioty w łagiewnickim lesie, lub za niewiele większą opłatą, wynająć apartament do czasu uzyskania mieszkań, w Grand Hotelu"...

Ale dość żartów. Problem nie jest wesoły, a należy raczej do rzędu przykrych. Wymaga też natychmiastowego rozwiązania, tym bardziej, że MPRB nr 4 grozi nieszczęsnym lokatorom sankcjami prokuratorskimi, w wypadku odmówienia zapłaty czynszu.

Zasięgnęliśmy w tej sprawie informacji u zainteresowanych, to znaczy w MPRB nr 4 i w DRN Łódź-Górna. Dotąd niczego jeszcze nie załatwiono, nadal trwają dyskusje, płacić czy nie, a jeśli tak, to ile?

Ba, powołano specjalną komisję, z udziałem związków zawodowych, która ma rozwiązać ten gordyjski węzeł. Spór oparł się nawet o Radę Narodową m. Łodzi

Pozwolimy więc sobie zadać następujące pytanie: czy do tej tak prostej i nieskomplikowanej sprawy, konieczne jest angażowanie najwyższych czynników miasta, czy istotnie nie można jej załatwić na niższym szczeblu, w drodze umowy MPRB nr 4 — Dzielnicowa Rada Narodowa? Sądzimy, że pytanie nasze nie pozostanie bez odpowiedzi.

(bin.)

Książka - Twój przyjaciel

„Olimpia" buduje

Na zdjęciu widzimy bloki mieszkalne przy ulicy Piasta. Bloki te zostaną oddane do użytku — jak zapewnia SPB nr 1 — jeszcze w tym roku. Warto przy okazji podkreślić, że bloki budowane są przez Robotniczą Spółdzielnię Mieszkaniową ZPDz im. „Olimpia".

Dzieci z kolonii piszą do „Dziennika"

Sprzeczne wieści o pogodzie

Pogoda poprawia się na... gorsze. Dlatego też dzieci, które wyjechały na kolonie, nie wrócą chyba opalone „na Murzyna". Ale chyba nie nudzą się. Dobrze zorganizowane zabawy, nawet jeśli odbywają się pod dachem, dostarczą również ciekawych przeżyć.

Ostatnio otrzymaliśmy list od harcerek, które 28 czerwca wyjechały na obóz do Rogów. Proszą one o powiadomienie rodziców, że już szczęśliwie dojechały na miejsce, „są pogodne i zdrowe". Jednak list kończy się zdaniem: „Pada deszcz".

Co innego na ten temat piszą uczennice XX LO w Łodzi z obozu wędrownego w górach. Przesyłają one „dużo, dużo słoneczka i górskiego powietrza" oraz podziękowania dla Kuratorium i pozdrowienia dla rodziców.

Bardzo miły list wraz z próbkami prac rysunkowych i malarskich otrzymaliśmy od młodzieży młodszej i starszej z pracowni rysunku i malarstwa przy Młodzieżowym Domu Kultury im. J. Tuwima. Grupa ta przebywa w plenerze w Kazimierzu nad Wisłą i maluje „bez końca".

„Czujemy się doskonale, apetyty dopisują, humory także. Wracamy do Łodzi 7 lipca z nadzieją, że prac naszych przywieziemy tuzinami i urządzimy wystawę". Jednocześnie proszą o przekazanie podziękowań kierownictwu i komitetowi rodzicielskiemu MDK, inspektorowi oświaty dzielnicy Łódź-Górna oraz prof. dr med. płk. Andrzejowi Himmlowi i jego współpracownikom za „piękną i wygodną podróż".

Wszystkim dziękujemy za listy oraz życzymy jak najlepszej pogody i dobrego wypoczynku.

J. P.

I na wodzie obowiązuje „prawo jazdy"

„Kupiłem sobie motorek przyczepny do kajaka — pisze pan H. W. — Kiedy go wypróbowywałem, zostałem zatrzymany przez milicję, która mi zabroniła dalszej jazdy, jako, że nie mam ku temu potrzebnych uprawnień..."

Przygoda taka spotkała na pewno nie tylko pana H. W. Nie wszyscy bowiem amatorzy motorowego sportu wodnego wiedzą, że i na wodzie obowiązuje „prawo jazdy".

Zgodnie z zarządzeniami Ministerstwa Żeglugi — instytucją uprawnioną do wydawania takich patentów oraz książeczek motorowodnych jest Polski Związek Motorowodny.

Pragnąc przyjść z pomocą wszystkim amatorom tego pięknego sportu, Sekcja Motorowodna Klubu Sportów Wodnych przy Łódzkiej LPŻ organizuje w najbliższym czasie dwa kursy.

Pierwszy, który obliczony jest na około 10 godzin wykładowych, przeznaczony jest dla pragnących zdobyć **stopień żeglarza mechanika.**

Kurs drugi, którego program obliczony jest na około 30 godzin wykładowych, pozwoli jego słuchaczom zdobyć patent **sternika motorowodnego III kl,** a wraz z nim uprawnienia do prowadzenia łodzi i statków motorowych o silnikach do 1000 ccm.

Informacji na temat terminów rozpoczęcia kursów, opłat itp. udziela oraz zapisy przyjmuje (w poniedziałki, piątki i soboty w godz. od 9 do 20) przedstawiciel sekcji w Klubie Sportów Wodnych, Łódź, ul. Piotrkowska 272-b, I p. (jak)

Mimochodem

Kolej Tobie...

W sobotę zdarzyło mi się odprowadzić przyjaciółkę na Dworzec Kaliski do pociągu kołobrzeskiego. Prosiła, żeby przyjść wcześniej, to jej zajmę miejsce, a ona w tym czasie zdąży pożegnać się z fryzjerem. Tak też zrobiłam. Zajęłam miejsce w wagonie i w oczekiwaniu na właścicielkę biletu wyglądałam przez okno. W sąsiednim wagonie zajmowały miejsca dzieci, jadące do sanatorium w Kołobrzegu. Było ich dużo. Ponad 60, a z nimi kilkanaście osób personelu lekarsko-opiekuńczego. Wszyscy otrzymali jeden wagon, na którym widniała kartka oznajmiająca, że jest on zarezerwowany dla Wydziału Zdrowia. Rychło okazało się, że dzieci nie mieszczą się w wagonie. Był to wóz podobny do tramwajowego z wąskimi twardymi ławeczkami, przecięty na całej długości przejściem. Jak się po chwili zorientowałam, personel lekarski popadł w rozpacz, bo trzeba wiedzieć, że większość dzieci to pacjenci sanatorium cukrzycowego, a więc dzieci chore i to w wieku 8—12 lat, i zapewnienie im 12-godzinnej podróży w jakich takich warunkach było troską życzliwych lekarzy. Nie było to jednak troską PKP. Po rozpaczliwych wysiłkach udało się zmobilizować konduktora do wygospodarowania dwóch przedziałów w sąsiednim wagonie. Miała pecha moja przyjaciółka — miejsce zajęte przeze mnie zajęły dwie szczuplutkie dziewczynki. Ale przyjaciółka rzekła: trudno; ja jadę na urlop wypoczynkowy, ale żeby chorym dzieciom nie dać odpowiedniego wagonu — (był lepszy w tym składzie) i chociaż tym maluchom zapewnić leżące miejsca; to rzecz niesłychana.

I ja też tak myślę. Dlatego wydaje mi się, że w decydujących momentach hasło: „Kolej Tobie — Ty Kolei" jest w pierwszej części fikcją...

ZO-TA

W dniu 5 lipca 1960 roku po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu, przeżywszy 85 lat nasza najukochańsza matka, babcia i prababcia

Ś. † P.

Aleksandra Grapow

z d. Bolechowiczów.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dnia 7 lipca 1960 r. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej na Zarzewie. O smutnym tym obrzędzie powiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych stroskani

CÓRKA, SYN, SYNOWA, SIOSTRA, WNUKI i PRAWNUKI.

WAŻNE TELEFONY

Ogłoszenia telefoniczne	311-50
Pogot. Ratunkowe	09
Pogot. Milicyjne	07
Straż Pożarna	08
Kom. Miejska MO	292-22
Kom. Ruchu Drogowego	516-62
Pryw. Pogot. Dziec.	300-00
Pryw. Pogot. Lek.	333-33
	555-55
MOI	359-15

TEATRY

TEATR NOWY (Więckowskiego 15) g. 19.15 „Hamlet"

TEATR im. JARACZA ul. Jaracza nr 27) g. 19 „Kordian"

OPERA — nieczynna

TEATR POWSZECHNY (ul. Obr. Stalingradu 21) nieczynny

TEATR ROZMAITOŚCI (Moniuszki 4a) nieczynny

OPERETKA (Piotrkowska 243) g. 19 „Dobranoc Bettino" (gościnne występy Operetki Gliwickiej)

TEATR 7.15 (Traugutta 1) g. 19.15 „Kariera"

ARLEKIN (Wólczańska 5) nieczynny

PINOKIO (Kopernika 16) nieczynny

TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ (Kopernika 8) nieczynny

* * *

CYRK (Plac Niepodległości, tel. 468-28) g. 15 i 19

MUZEA

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36) nieczynne

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE i ETNOGRAFICZNE (Plac Wolności 14) przerwa urlopowa

* * *

ZOO — czynne g. 9—20

* * *

PALMIARNIA — zamknięta z powodu remontu

KINA

KINA PREMIEROWE

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Wozy jadą na zachód" panorama prod. USA — dozw. od lat 12 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20

CO? GDZIE? KIEDY?

POLONIA (Piotrkowska 67) „Gorąca jest moja tęsknota" prod. szwedzkiej, dozw. od lat 18, g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

WISŁA (Tuwima nr 1) „Pułapka" prod. franc., dozw. od lat 18, g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Kawaler króla jegomości" prod. franc.-włosk.-jugosłow. dozw. od lat 16, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) „Spokojny człowiek" prod. USA, dozw. od lat 16, g. 10, 12.30, 15, 17.30 „Praczki z Portugalii" (panorama) prod. franc. dozw. od lat 16 g. 20

TATRY-LETNIE (Sienkiewicza 40) „Siódme niebo" prod. angielskiej — dozw. od lat 18, g. 20.30 — kino czynne tylko w dni pogodne

KINA I KATEGORII

MUZA (Pabianicka 173) „Siedem grzechów głównych" prod. franc. — dozw. od lat 18 g. 15.30, 18, 20.30

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 74) „Piąte koło u wozu" prod. czeskiej, dozw. od lat 16 g. 16, 18 20

ROMA (Rzgowska nr 34) „Zakochała się dziewczyna" dozw. od lat 14, prod. radz., g. 10, 12, 14, 16, 18, 20

STYLOWY (Kilińskiego 123) „Madame de..." — prod. franc. dozw. od lat 18 g. 15.45, 18, 20.15

ZACHĘTA (Zgierska 26) „Odette S-23" prod. angielskiej, dozw. od lat 14 g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

KINA II KATEGORII

ADRIA (Piotrkowska 150) „Lili" prod. USA dozw. od lat 14 g. 16, 18, 20

DKM (Nawrot 27) „Zdrada" dozw. od lat 18 g. 18, 20

DWORCOWE (Dw. Kaliski) „XX wiek" prod. radz., dozw. od lat 7, g. 10, 11.30, 13, 14.30, 16, 17.30, 19, 20.30

GDYNIA-STUDYJNE (Tuwima 2) „Wszystko o Ewie" prod. USA dozw. od lat 18 g. 10, 13, 17, 20. Program dla najmłodszych: „Dwa Michały", „Chłopczyk i miś", „Kot w kręgielni", „Mały karp szuka sławy" g. 16

HALKA (Krawiecka 3-5) „Lunatycy" prod. polskiej dozw. od lat 18 g. 16, 18, 20

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Szantaż" prod. NRF dozw. od lat 18 g. 9.30, 11.45, 14, 16.15, 18.30 20.45

ODRA (Przędzalniana 68) nieczynne

OKA (Tuwima nr 34) nieczynne

POPULARNE (Ogrodowa 18) nieczynne

PIONIER (Franciszkańska 31) „Krzyk" prod. włoskiej dozw. od lat 18, g. 15.45, 18, 20.15

POKÓJ (Kazimierza nr 6) „Śniegi Kilimandżaro" prod. USA dozw. od lat 16 g. 15.30, 18, 20.30

1 MAJA (Kilińskiego 178) „Czarne perły" prod. jugosłow. dozw. od lat 14, g. 16, 18, 20

REKORD (Rzgowska nr 2) „Dom pani Tellier" — prod. franc. dozw. od lat 18 g. 16, 18, 20

SOJUSZ (Nowe Złotno, Piatowcowa 6) „Gdy umilkły działa" prod. radzieckiej dozw. od lat 12 g. 17, 19

ŚWIT (Bałucki Rynek) „Kurier carski" prod. franc.-wł.-jug. dozw. od lat 16 g. 15.45, 18, 20.15

LETNIE (kino w Parku Poniatowskiego na kortach) „Piękna tancerka" prod. franc., dozw. od lat 18, g. 21. — Kino czynne tylko w dni pogodne

KINA III KATEGORII

ŁĄCZNOŚĆ (Józefów 43) „Niebezpieczna przesyłka" prod. franc. dozw. od lat 14 g. 19.30

MEWA (Rzgowska nr 94) „Błękitna strzała" prod. radz. dozw. od lat 14 g. 16, 18, 20

POLESIE (Fornalskiej 37) „French Cancan" prod. franc., dozw. od lat 18, g. 17, 19

STUDIO (Bystrzycka 7-9) „Rekord Annie" prod. USA dozw. od lat 12 g. 17.15, 19.30

* * *

Uwaga! Repertuar sporządzono na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin

* * *

PRZEDSPRZEDAŻ biletów na 2 dni naprzód do kin: „Bałtyk", „Polonia", „Wisła", „Włókniarz", „Wolność" — w Ośrodku Usług Filmowych, ul. Główna 8, godz. 12—18.

APTEKI

Piotrkowska 193, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63 Pl. Wolności 2, Pl. Pokoju 3, Rzgowska 51, Gdańska 23.

Dyżury szpitali

POŁOŻNICTWO

Szpital Położniczo-Ginekologiczny im. Curie-Skłodowskiej przy ul. Curie-Skłodowskiej 15 przyjmuje kobiety chore, ciężarne i rodzące z dzielnicy Górna oraz kobiety z Poradni „K" przy ul. Cmentarnej 1-a i Chłopickiego 49.

Szpital Położniczo-Ginekologiczny im. dr H. Jordana, przy ul. Przyrodniczej 7-9 przyjmuje kobiety chore, ciężarne i rodzące z dzielnicy Bałuty oraz z Poradni „K" przy ul. Wólczańskiej 18.

Szpital Położniczo-Ginekologiczny im. dr H. Wolf przy ul. Łagiewnickiej 34 przyjmuje kobiety chore, ciężarne i rodzące z dzielnicy Śródmieście i Widzew oraz z Poradni „K" przy ul. Srebrzyńskiej 75.

Chirurgia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Interna: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14

Laryngologia: Szp. im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

Okulistyka: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Chirurgia dziecięca: — Szpital im. Konopnickiej, ul. Sporna 36-50.

Laryngologia dziecięca: Szpital im. Konopnickiej, ul. Sporna 36-50

ADRESY AMBULATORIÓW pomocy wieczorowej dla poszczególnych dzielnic:

Godzina 19—22 Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80; Widzew (dzieci) — Armii Czerwonej 15 (dorośli) — Szpitalna 4, tel. 353-23; Bałuty (dzieci i dorośli) — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96; Górna (dorośli i dzieci) — Lecznicza 6, tel. 427-70; Górna (dorośli) — Piotrkowska 269, tel. 406-55; Polesie (dorośli i dzieci) — Al. Kościuszki 29, tel. 357-37

Nasz Telefon Usługowy 303-04

PROPONUJEMY „NA RYBKĘ"

M. CHRUŚCIELEWSKI: Lubię łowić ryby, lecz pozwolić sobie na tę przyjemność mogę tylko w okresie urlopu. Nie będąc w Związku Wędkarskim nie mam możliwości łowienia. Wielu innych urlopowiczów ma podobne kłopoty. A kupno karty rybackiej (126 zł) na okres urlopu jest trochę za kosztowne. Czy nie można by więc wydawać pozwoleń okresowych?

RED.: Możliwość łowienia w okresie urlopu byłaby wielką atrakcją dla wielu osób spoza Związku. W pewnym okresie FWP dysponował kartami rybackimi na okaziciela. Formy tej zaniechano, gdyż tylko w niewielkiej ilości trafiały do wczasowiczów. Z posiadaniem karty wędkarskiej wiąże się obok przywilejów — przestrzeganie przepisów statutowych i oczywiście sankcje za przekroczenia. W wypadku okresowego członkostwa, związek nie ma możliwości ścigania przestępstw. To, oraz dodatkowy, ważny aspekt — planowanie zarybienia według ilości członków, wpłynęło na decyzję walnego krajowego zjazdu delegatów Związku, sprzeciwiającą się wydawaniu zezwoleń okresowych. Dobrze byłoby jednak, gdyby pomyślano nad formą, która byłaby do przyjęcia dla obu stron. Przecież w wypadku przekroczeń, interesów Związku mogą również bronić władze porządkowe, które na kłusowników łatwo znajdą sposób.

PRZERWY LETNIE W MUZEACH ŁÓDZKICH

LESIAK: Dlaczego w święta i niedziele muzea w Łodzi są nieczynne? Kiedy ma je odwiedzać człowiek pracujący?

RED.: Zarzut ten nie ma żadnego uzasadnienia. Muzea w Łodzi czynne są zazwyczaj w każdą niedzielę od godz. 10 do 16 (patrz „Co, gdzie, kiedy" w naszej gazecie). Zamknięte są natomiast w poniedziałek. Podobnie czynne są muzea w czasie świąt, z wyjątkiem pierwszego dnia, szczególnie uroczystych świąt, kiedy frekwencja jest minimalna.

Przy okazji informujemy, że w Muzeum Archeologicznym okres letni wykorzystany zostanie na prowadzenie prac wykopaliskowych. Z tego powodu w dniach od 1 lipca do 15 sierpnia muzeum to będzie nieczynne. Zamknięte będzie również Muzeum Sztuki, gdzie w terminie od 1 lipca do 31 sierpnia przeprowadzany będzie remont i prace porządkowe.

BĘDZIE CISZEJ

Nie ma chyba instytucji, do której nie zwracaliby się z petycjami mieszkańcy ulic: Żeromskiego, Wróblewskiego, Felsztyńskiego, Piasta i Braterskiej w sprawie potężnego, **hałaśliwego sąsiada — Elektrociepłowni.** W odpowiedzi na te wszystkie zażalenia Elektrociepłownia poinformowała nas, że od dłuższego czasu czyni wszystko, aby zmniejszyć szum powstający przy wydobywaniu się na zewnątrz pary.

Dotychczas częściowo zlikwidowano hałas powstający przy wypływie pary przez zawory rozruchowe kotłów, drogą połączenia rurociągów rozruchowych ze stacją ochładzającą. **Całkowita likwidacja hałasu przy tym procesie będzie możliwa w 1961** roku, po uzupełnieniu specjalnych urządzeń, które w tej chwili są już opracowane. W drugim półroczu przyszłego roku nastąpi też zamontowanie urządzeń, mających na celu wyeliminowanie szumów powstających przy nagrzewaniu się rurociągu. Ponadto prowadzi się obecnie prace modernizacyjne dla skierowania pary do stacji ochładzającej w pierwszej części Elektrociepłowni, co również poważnie wpłynie na ściszenie pracy zakładu.

Elektrociepłownia informuje nas jednak, że w okresie rozruchu nowych jednostek produkcyjnych nie da się uniknąć hałasów, występujących w wysokim stopniu przy przedmuchiwaniu rurociągów. W bieżącym roku i przyszłym nastąpi oddanie do użytku czterech dalszych jednostek produkcyjnych, tak więc... i sąsiedzi Elektrociepłowni muszą przygotować się na to. **Kierownictwo Elektrociepłowni zapewnia jednak, że dołoży wszelkich starań, aby hałasy powodowane przez maszyny Elektrociepłowni zlikwidować do minimum.**

TYLKO NIEWIELKIE ILOŚCI

PISAREK: Dlaczego tak mało jest na rynku kąpielówek wełnianych? Ich zakup sprawia wiele trudności.

L. U.: Czy w tym sezonie nie ukażą się w handlu damskie skarpetki steelonowe?

RED.: Z obserwacji handlowców wynika, że zainteresowanie kąpielówkami wełnianymi bardzo zmalało, są one drogie, a więc klienci wolą się na krótki okres urlopowy zaopatrywać w coś tańszego, niemniej praktycznego, a jednocześnie modnego. Dla amatorów, kąpielówki takie są jednak w męskim „Galluxie", w sklepie przy ul. Piotrkowskiej 13 i rzadziej w innych sklepach dziewiarskich.

Skarpetki steelonowe damskie pojawiają się w sklepach lecz w niewielkich tylko ilościach. Handel powinien jednak zadbać o to, żeby brak tego asortymentu zrekompensować innym równie praktycznym artykułem.

BUDUJEMY DOMKI

Z. P. i A. W.: Pragniemy wybudować domek jednorodzinny. Nie wiemy jednak gdzie można nabyć katalog zawierający dokumentację domków typowych. Słyszeliśmy, że katalogi takie zostały już wydane przez Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego w Warszawie.

RED.: Dokumentacje typowych domków jednorodzinnych można nabywać w Wydziale Architektury WRN przy ul. Ogrodowej 15. Katalog kosztuje 50 zł.

BRAK TERMOSÓW — CHWILOWY

CZYTELNICZKA: Co jest z termosami? Potrzebuję dla chorego i niestety po całej Łodzi napróżno ich szukam.

RED.: Trudności w zaopatrzeniu rynku w te praktyczne przedmioty są przejściowe. W ostatnim okresie zmniejszone zostały dostawy z importu, a nasi dostawcy krajowi nie dopisali. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Artykułami Gospodarstwa Domowego „Arged" oczekuje zrealizowania dostawy przez hutę w Wolominie, a ponadto zaawizowano już na najbliższy okres partię termosów z importu. Należy zaznaczyć, że chwilowy brak dotyczy tylko termosów na płyny, gdyż innych — do potraw — jest pod dostatkiem i w bardzo dobrym gatunku.

SOS SZPITALI

PRACOWNIK SZPITALA: Szpital św. Rodziny, Szpital Pogotowia i pobliski żłobek są w położeniu nie do pozazdroszczenia. W bliskim sąsiedztwie rozlokowano aż 2 stacje TOS, a tuż pod oknami są tereny „ujeżdżania" pojazdów wszelkiego typu. Okna sal operacyjnych wychodzą na ul. Sienkiewicza. Ciężko chorzy mają okropne warunki do rekonwalescencji a operujący lekarze — do pracy.

RED.: Do chwili uzyskania dla wspomnianych szpitali bardziej odpowiedniej, oddalonej od gwaru śródmieścia lokalizacji sprawą pierwszorzędnej wagi staje się zagwarantowanie tym, spełniającym tak ważną rolę instytucjom, właściwych warunków pracy. Znaki ostrzegawcze umieszczone w okolicy szpitali są po to, żeby ciszy przestrzegać. A jeżeli pracownicy TOS tę przestrogę lekceważą, to zarówno dyrekcja tego przedsiębiorstwa, jak i dzielnicowi funkcjonariusze MO powinni z tego wyciągnąć jak najsurowsze konsekwencje. Tyle się u nas mówi o przestrzeganiu przepisów drogowych. Zachowanie ciszy w okolicy szpitali jest jednym z najważniejszych, o którym żaden kierowca nie ma prawa zapomnieć.

LIKWIDACJA DZIKIEGO ZSYPISKA

M. K. Z UL. LUBELSKIEJ: Za zajezdnią mieszczącą się przy ul. Kilińskiego znajduje się wolna przestrzeń, na którą zaczęto na wiosnę wozić ziemię i gruz. Dotychczas bawiły się tu nasze dzieci. Teraz jest to wykluczone. Ciekawa jestem, kto zezwolił na takie „wykorzystanie" placu?

RED.: Wspomniany plac jest własnością MPK, które będzie na nim w roku 1961 i 1962 budować dalszą część zajezdni. Zsypywanie tu gruzu odbywało się bez wiedzy zainteresowanych czynników, które obecnie nadzorują teren i ukróciły tego rodzaju praktyki.

RENTA ZALEŻY OD MOŻLIWOŚCI DOCHODU

W. R.: Dochodzę sądownie prawa własności na działkę o powierzchni 1,5 tys. m², nie użytkowaną od 1939 r. Czy w wypadku wygrania sprawy i sprzedania przeze mnie tej działki — renta za wysługę lat zostanie mi zawieszona?

RED.: Konsultowaliśmy się w tej sprawie z zastępcą dyrektora ZUS. Otóż jeśli po uzyskaniu prawa własności sprzeda Pan plac — renta nie zostanie zawieszona. Jeśli jednak pozostanie Pan przez czas dłuższy właścicielem działki (nawet bez jej użytkowania) — losy renty będą zależne od tego, na jaką sumę zostanie oszacowany — przy wymiarze podatku — ewentualny możliwy dochód z działki. Jeśli możliwość uzyskania dochodu rocznego zostanie oszacowana na poniżej 4 tys. zł — renta przysługuje w normalnej wysokości, jeżeli w granicach 5—6 tys. zł — wypłacana będzie połowa renty, w wypadku zaś dochodu powyżej 6 tys. zł — renta ulegnie zawieszeniu.

Meble, radioodbiorniki, telewizory

Coraz więcej zakupów na raty

WARSZAWA (PAP). — Przedsiębiorstwo Obsługi Ratalnej Sprzedaży w I półroczu br. zawarło umowy wartości 1.725 mln. zł. Wzrost kredytów udzielanych na zakupy ratalne artykułów przemysłowych jest bardzo poważny — w takim samym okresie roku ub. transakcje ORS opiewały bowiem tylko na sumę 364,6 mln. zł.

Najpoważniejszą pozycję w tej sprzedaży stanowią nadal meble. Udzielono na ich zakup 557 mln. zł kredytów. Następną pozycję stanowią ratalne zakupy artykułów radiowych i telewizyjnych — 276 mln. zł oraz odzieży — 261 mln. zł.

W ostatnich miesiącach obserwuje się dość znaczny wzrost zainteresowania ratalnymi zakupami sprzętu turystyczno-sportowego i artykułów fotograficznych. Wiąże się to niewątpliwie z sezonem letnim i dalszymi udogodnieniami dla klientów.

Obecnie ORS objął już siecią swych placówek wszystkie większe miasta i dotarł do miast powiatowych. Łącznie pracuje w kraju 150 punktów obsługi sprzedaży ratalnej.

Wicherek zapowiedział polepszenie pogody

Radzimy nie zwlekać

Ponieważ telewizyjny Wicherek zapowiedział, że ładna pogoda tuż, tuż, Łódzkie Biuro Skierowań zagwarantowało sobie dodatkową ilość wczasów na lipiec. Wczoraj nadeszły nowe skierowania na turnusy zaczynające się w pierwszej i drugiej dekadzie bież. miesiąca. Są więc do dyspozycji miejsca w najpiękniejszych miejscowościach dolnośląskich jak m. in.: Karpacz, Lądek-Zdrój, Szczyrk, Polanica-Zdrój.

Ponadto jest jeszcze pewna ilość miejsc na 12-dniowe wczasy turystyczne „Szlakiem Liczyrzepy" i 7-dniowe wczasy „Statkiem po Wiśle".

Można również zamawiać wczasy, na których korzystać się będzie z wynajętych kwater w prywatnych domach.

Chętni na wczasy lipcowe mogą zgłaszać się z zapotrzebowaniami ostemplowanymi przez ich rady zakładowe bezpośrednio do Biura Skierowań (Piotrkowska 232). Radzimy nie zwlekać. (k)

Listy do redakcji

Siła złego na jednego

W 1951 roku w naszym domu przy ul. Andrzeja Struga 3 zepsuła się winda. Jest ona nieczynna do tej pory, gdyż najpierw MZBM-Polesie nie miał pieniędzy na jej remont. Potem Miejskie Biuro Projektów niewłaściwie wykonało dokumentację. Następnie Łódzkie Zakłady Remontowo-Montażowe nie miały wyciągarki, a gdy ją wreszcie zdobyły, zaczęły targować się z MZBM o dofinansowanie.

Jeszcze potem weszła w grę Elektrownia, murarze i MZBM-Śródmieście, a na koniec przepisy się zmieniły i Nadzór Dźwigów odrzucił dokumentację. Sprawa wróciła do Biura Projektów i cykl rozpoczął się na nowo. Teraz winda jest już podobno od paru miesięcy zreperowana.

Twierdzą tak przynajmniej Łódzkie Zakłady Remontowo-Montażowe, ale że nie wszystkim formalnościom stało się zadość, windy nie można użytkować.

Na nasze interwencje MZBM-Śródmieście twierdzi: myśmy już wszystko przekazali do Nadzoru Dźwigów. Odpowiedź Nadzoru Dźwigów jest niezmienna: nie dokonamy odbioru, dopóki MZBM nie załatwi reszty formalności. Piszemy o tym w obawie, żeby formalności związane z odbiorem nie przeciągały się przez następne 10 lat, bo wówczas warto by było pomyśleć o odpowiednim zabezpieczeniu windy, żeby nie zardzewiała w bezruchu.

M. Mirosławska

CO BĘDZIEMY NOSIĆ?

Na ostatnim przeglądzie modeli naszego przemysłu odzieżowego pokazano ciepłe płaszcze i kostiumy przybrane futrem. Czyżby z powodu lipcowego ochłodzenia? O nie, odzież ta przeznaczona jest dopiero na przyszły sezon wiosenny. Tak, jak lekkie sukienki i kostiumy plażowe dotyczą przyszłego lata. Może będzie bardziej udane.

Jeśli tak, to nasi panowie na reszcie będą mieli okazję ubrać się naprawdę po letniemu. Postara się o to ZPO im. 1 Maja we Wrocławiu. Jeszcze nigdy na żadnej komisji selekcyjnej nie zademonstrował nikt tyle ślicznych wdzianek męskich, co właśnie na ostatnim przeglądzie te zakłady. A więc mili Czytelnicy słuchajcie.

Przygotowuje się dla was wdzianka z rozmaitych tkanin — gabardyny bawełnianej, rypsu, popeliny i to wszystko nie w obnoszonych kolorach,

ale w zupełnie nowych tonacjach np. rubinowej czerwieni, koloru miodu, żółtym, turkusowym. Jeśli wdzianko ze sztruksu to dwukolorowe: np. czerwono-czarne, czarno-żółte, błękitno-czarne. Wszystkie wdzianka bez podszewki, również jeśli z wełny. W jakąś krateczkę np. biało-czarną.

Płaszcze letnie męskie w dalszym ciągu krótkie, jesienne również. Łódzkie Zakłady im. Próchnika, które specjalizują się w krótkich seriach dla panów przyrzekają modele z 20 ciekawych, nowych rodzajów tkanin.

A teraz panie. Dla nich jak zwykle przygotowuje się wiele bardzo udanych modeli. W zasadzie nie ma żadnych specjalnych zmian w modnej linii. Kostiumy w dalszym ciągu o długości żakietów od 3/4 do 9/10. Spódniczki wąskie i krótkie, rękawy przykrótkie. Sporo sukienek z kasakami i tunikami. Letnie w dalszym ciągu na balkach. Bardzo lansowany dekolt w zab bez kołnierza. Kolory: żółcienie, zielenie i mnóstwo jasnego granatu. Zestawienie białego z czarnym w dalszym ciągu modne. Również kraty i kratki. Uwaga: paski nosić się będzie nieco niżej talii.

ZPO im. Obrońców Warszawy pokazały ciekawą sukienkę o kroju płaszczowym, którą jednocześnie można nosić jako płaszcz na letnią sukienkę oraz wiele wyszczuplających fasonów odzieży dla tęższych pań. Po raz pierwszy zaakceptowano do produkcji kilka udanych fasonów sukien i

wdzianek dla przyszłych mamuś. Wejdą one już do produkcji na przyszły miesiąc. Warszawskie zakłady przygotowały też wiele fasonów bluzek tynu swetrowego, luźnych, dość długich noszonych na wierzch, oraz spódniczek plisowanych w fałdy i kontrafałdy z zerówek. Przyrzeka się nawet produkowanie takich spódniczek z terylenu.

Jeśli mowa o spódniczkach to prośba pod adresem naszych zakładów odzieżowych. Najwyższy czas aby fasony obcisłe szyć na podszewce. Spódniczka szczególnie z zerówki czy niskoprocentowej wełny mocno na tym skorzysta, bo nie straci tak szybko fasonu. (kas)

Foto: L. Olejniczak

Radio i telewizja

ŚRODA, 6 LIPCA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości. 8.06 Przegląd prasy. 8.15 Muzyka. 8.35 Muzyka i aktualności. 9.00 Dla dzieci młodszych „Kumkusia". 9.20 Muzyka klasyczna. 10.00 „Przed letnimi wycieczkami" pogad. 10.10 Pogodne melodie. 11.00 Muzyka operowa. 11.30 Zespoły i soliści w repertuarze rozrywkowym. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Muzyka różnych narodów. 12.40 J. S. Bach: Sonata h-moll na flet i fortepian. 13.00 „4×15 melodii w różnych nastrojach". 14.00 Wiadomości. 14.05 Zespoły rozr. 14.45 Pieśni w wyk. Z. Wilma — sopran. 15.00 Komunikat o stanie wód. 15.01 Informacje. 15.05 W rytmie walca. 15.25 Program dnia. 15.30 J. Massenet: „Sceny malownicze". 15.50 „Radio reklama". 16.00 Wiadomości. 16.05 Audycja aktualna. 16.15 Gra Zespół Instrum. W. Kazaneckiego. 16.40 Magazyn Ziem Zachodnich. 17.00 Dla młodzieży „Wieniec laurowy" — słuch. Jacka Szczęka. 17.30 Z życia Związku Radzieckiego. 18.00 Wiadomości. 18.05 „Krzyżacy". 18.25 Koncert Orkiestry PR w Krakowie. 19.05 Uniwersytet Radiowy. 19.15 Sprawozdanie ze Zlotu Grunwaldzkiego. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.26 Wiadomości sportowe. 20.30 Śląskie melodie ludowe. 20.40 Ze wsi i o wsi. 20.55 „Pięć minut o wychowaniu". 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 „Radioproblemy". 21.40 „Spotkanie z aktorem — Gustawem Holoubkiem". 22.10 Muzyka. 23.00 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiadomości. 8.36 Przegląd prasy. 8.45 Śpiewa francuski zespół wokalny. 9.05 Gra Zespół „Melodyków". 9.35 „Pełnym głosem o sprawach młodzieży". 10.00 Utwory Schumanna. 10.45 „Lunaparkowe zaloty" — opow. J. Sulimy-Kamińskiego. 11.00 Mozaika muzyczna. 11.45 Audycja aktualna. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Wiadomości. 12.10 (Ł) Informacje dnia. 12.15 (Ł) Audycja dla wsi. 12.25 (Ł) Przerwa. 15.00 Wiadomości. 15.05 Program dnia. 15.10 „Zaborowska kukułeczka" — aud. z cyklu „Ludowe Zespoły Regionalne". 15.30 Dla dzieci starszych słuchowisko inż. St. Wernera pt. „Zabawa w metale". 15.55 Chwila muzyki. 16.00 (Ł) Omówienie programów. 16.05 (Ł) Audycja dla młodzieży. 16.25 (Ł) „Wesoły Autobus nr 20". 17.25 (Ł) „Kolor Widzewa jest czerwony". 17.40 (Ł) „Melodia, rytm i piosenka". 18.00 (Ł) Dziennik radiowy. 18.15 (Ł) „Radiorekla ma". 18.25 Audycja aktualna. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 Wiadomości. 19.05 Wirtuozi muzyki rozrywkowej. 19.20 „Feika" — słuch. wg pow. I. Dąbrowskiego. 20.50 Tańce polskie. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sportowa. 21.40 Gra Orkiestra Taneczna PR. 22.10 Z cyklu „Wieczory antyczne" — „Listy" Pliniusza. 22.40 Fragmenty z oper Ryszarda Wagnera. 23.10 Muzyka taneczna. 23.50 Ostatnie wiadomości.

TELEWIZJA

18.30 „Z otchłani wieków" — reportaż z muzeum archeologicznego (P)
19.00 Przerwa
19.45 Dziennik telewizyjny (W)
20.15 Film krótkometrażowy (Ł)
20.30 Koncert Zespołu Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej (K)

Na Alexanderplatz

z Feliksem Stammem

Trzeba było wyjechać aż do Berlina, żeby spotkać naszych trzech trenerów bokserskich: Feliksa Stamma, Tomasza Konarzewskiego i Czesława Kasznię.

Stamm był obserwatorem eliminacji przedolimpijskich bokserów NRD i NRF. Konarzewski akurat w tym czasie kończył obóz treningowy pięściarzy Stalowej Woli, zorganizowany w NRD Kasznia uczestniczył w wyprawie pięściarzy Gwardii łódzkiej na 2 mecze towarzyskie w Lipsku i Berlinie.

Interesujące były wynurzenia Feika Stamma, którego spotkałem na Placu Aleksandra.

— Bokserzy Niemiec uczynili dość wyraźne postępy — relacjonuje Stamm — ale sądzę, że nie są oni zbyt groźnymi przeciwnikami dla naszych zawodników. Boks w NRD i NRF nie cieszy się tak wielkim powodzeniem jak w Polsce.

Starałem się w czasie swego pobytu w Berlinie dobrze zanalizować poziom zawodników niemieckich i ich przygotowania. Nabrałem przekonania, że w niedalekiej przyszłości spośród pięściarzy Berlina i Lipska wyrosną zawodnicy, o których będzie głośno w Europie.

— Jakie są pańskie plany na najbliższą przyszłość?

— Niemal bezpośrednio po powrocie do Warszawy wyjadę nad morze do Cetniewa, gdzie wspólnie z mymi kolegami prowadzić będę ostatnie przygotowania przedolimpijskie. Cieszy mnie również to, że w czasie przygotowań seniorów rozegrane zostaną indywidualne mistrzostwa młodzieży. Będę więc miał okazję bliższego zapoznania się z narybkiem.

— Czy zapadła już decyzja obsady wagi muszej?

— Temat ten jest w dalszym ciągu aktualny, a kandydatura reprezentanta Polski ustalona zostanie nieco później. Tu zdania są podzielone. Nie jest żadną tajemnicą, że ja osobiście jestem zwolennikiem boksu w wydaniu Kukiera, ale czy pięściarz Lublina doczeka się raz jeszcze tego wielkiego zaszczytu, by uczestniczyć w turnieju olimpijskim? Ma wielu opozycjonistów i ani jednego rywala. Paradoksalna sytuacja.

— Czy Józefowicz ma szansę wyjazdu do Rzymu?

— Z prawdziwą radością mogę stwierdzić, że ten bokser po obozie kondycyjno-wczasowym na Mazurach jeżdżąc kajakami wzmocnił znacznie siłę ciosu i dziś jest pięściarzem pełnowartościowym, z którym musi liczyć się niejeden zawodnik nie tylko w kraju, ale i za granicą. Józefowicz nabrał zaufania do samego siebie.

— Całkiem niesłusznie został zdyskwalifikowany przez naszego sędziego ringowego. Cios jego był prawidłowy i nie ma najmniejszych podstaw do podejrzeń o faul.

— Szkoda, że Józefowicz nie miał możności rozegrania drugiego pojedynku na terenie NRD. Sądzę, że w Cetniewie łodzianin zrobi dalszy krok na drodze do dużej kariery.

J. NIECIECKI

Mistrzyni łuku

Elżbieta Kanicka odzyskała tytuł mistrzyni Polski. Gdyby ta konkurencja rozgrywana była na igrzyskach olimpijskich, miałaby duże szanse w rywalizacji o tytuł najładniejszej dziewczyny Olimpiady.

O tym najłatwiej przekonać się na podstawie zdjęcia.

Ruch (Chorzów) przegrywa w Krakowie

W towarzyskim meczu piłkarskim, rozegranym we wtorek w Krakowie, drugoligowa Garbarnia pokonała nieoczekiwanie Ruch (Chorzów) 1:0 (1:0). Był to najładniejszy w tym roku mecz w Krakowie. Oglądało go 10 tysięcy widzów.

Polskie piłkarki remisują

W dalszym ciągu turnieju piłki ręcznej, rozgrywanego w Jugosławii, polska drużyna kobieca spotkała się z reprezentacją Jugosławii. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 15:15 (8:9).

Sukces pięściarzy NRD

Reprezentacja olimpijska Niemiec — ustalona

Po walkach eliminacyjnych, rozegranych w Schwerinie i Berlinie, ustalono skład reprezentacji bokserskiej Niemiec na Igrzyska Olimpijskie. Wielki sukces odnieśli w walkach eliminacyjnych zawodnicy NRD, których aż 14 zakwalifikowało się do finałów. Ostatecznie w drużynie olimpijskiej ogólnoniemieckiej znaleźli się: Homberg (NRF), Rascher (NRF), Kirsch (NRD), Lempio (NRD), Busse (NRD), Guse (NRD), Caroli (NRD), Radzik (NRF), Wiler (NRF) i Siegmund (NRD). Tak więc reprezentacja Niemiec składa się z 6 zawodników NRD i 4 z NRF.

Strzelecki rekord Polski

We wtorek rozegrano w Warszawie pierwsze zawody kontrolne reprezentantów Polski w strzelaniu z pistoletu tarczowego. Celem eliminacji jest wyłonienie zawodników, którzy wezmą udział w międzynarodowym mityngu w Budapeszcie (25—30 bm.) oraz ewentualne zakwalifikowanie się najlepszego do drużyny olimpijskiej.

Pierwsze eliminacje zakończyły się niespodziewanym sukcesem zawodnika spoza kadry olimpijskiej, Romika (Gwardia, W-wa), który wynikiem 554 pkt. ustanowił nowy rekord Polski.

Komunikat „Totka"

P. P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że w specjalnym konkursie sportowym Toto-Lotek z dnia 3 lipca 1960 r. stwierdzono:

2 rozwiązania z 5 pr. traf. wygr. po ok. zł 712.897

43 rozwiązania z 5 zw. traf. wygr. po ok. zł 33.158

3.898 rozwiązań z 4 traf. wygr. po ok. zł 548

86.137 rozwiązania z 3 traf. wygr. po ok. zł 25.

* * *

W zakładach piłkarskich z dnia 3.7. 1960 r. stwierdzono:

2 rozwiązania z 12 traf. wygrane po ok. zł 25.410

56 rozwiązań z 11 traf., wygrane po ok. zł 907

534 rozwiązania z 10 traf., wygrane po ok. zł 95.

* * *

P. P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że spotkanie Zatoka Braniewo — Warmia Olsztyn objęte zakładami na dzień 10 lipca br. poz. 13, zostanie rozegrane nie w Braniewie, a w Olsztynie. Pomimo zmiany miejsca rozegrania tych zawodów w zakładach Totalizatora gospodarzem jest w dalszym ciągu Zatoka, a gościem Warmia, co należy wziąć pod uwagę przy typowaniu.

Otwarte boiska czekają na chętnych

Często widzi się młodzież rozgrywającą „mecze piłkarskie" na przygodnych placach, podwórkach czy podmiejskich łąkach. Niejednokrotnie w rozgrywkach tych piłkę nożną zastępuje gumowa piłeczka mikroskopijnej wielkości, podczas gdy młodociani zawodnicy marzą o prawdziwych stadionach i prawdziwym sprzęcie sportowym. Ich marzenia mogą być zrealizowane.

W tych dniach odbyła się w ŁKKFiT odprawa przedstawicieli klubów sportowych, na której zadeklarowali oni gotowość udostępnienia obiektów sportowych wszystkim chętnym oraz zapewnienia im opieki instruktorskiej. Od dziś do 30 sierpnia br. wszyscy mogą korzystać w określonych dniach i godzinach z obiektów sportowych wszystkich łódzkich klubów.

Sądzimy, że z możliwości trenowania oraz wypróbowania swych sił pod opieką fachowego instruktora skorzysta zarówno młodzież szkolna jak i dorośli. Szansa ta trafia się tylko raz do roku. Życzymy instruktorom „pełnych rąk roboty".

Siem.

Bez kantów, panowie

W ubiegłą sobotę na boisku Chojeńskiego Klubu Sportowego miało dojść do wydarzenia światowej kategorii. Oto mianowicie ŁOZPN wyznaczył tam mecz mistrzowski KS Metalowiec — ŁKS. Stawką było przodownictwo B klasy.

Tak się dziwnie złożyło, że gospodarz boiska jest najbardziej zainteresowany wynikami Metalowca. Chojeński Klub Sportowy rywalizuje z Metalowcem o I miejsce i awans.

Przed meczem głównym miało się odbyć spotkanie rezerw Metalowca z Rogowskim KS. Odbyło się. Metalowiec przegrał 0:3. Deszcz lał podczas tych zawodów bezlitośnie. Sędzia widział się zmuszony przerwać je na 10 minut. Na czas największej ulewy.

Całkiem jasne, że strugi wody zmyły linie znakowe boiska. Arbiter spotkania B klasy uznał teren za niezdatny do spotkania mistrzowskiego. Ponieważ gospodarzem był Metalowiec, cierpliwie odczekał 15 minut i odgwizdał walkower na korzyść ŁKS.

ŁKS nie jest winien! Nie jest winien również Metalowiec. Jedynym winnym tego wydarzenia jest gospodarz Chojeńskiego KS, który miał wszystkie szanse doprowadzenia boiska do porządku i z nich nie skorzystał. Co więcej, jak twierdzą kierownicy Metalowca, zamknął się w pomieszczeniach gospodarskich boiska i udawał, że jest nieobecny. Biernie temu przypatrywali się członkowie zarządu ChKS. Jeżeli wierzyć postronnym świadkom, byli prawdopodobnie szczęśliwi, że „podłożyli" nogę swemu głównemu rywalowi, a zdołali to uczynić tylko przy pomocy 2 kilogramów wapna niezbędnego dla oznaczenia linii boiska piłkarskiego.

Sprawa na pozór błaha. Wszyscy nastawili celowniki na Rzym. Tymczasem my — zamiast o olimpijczykach — myślimy i piszemy o B klasie. Czysty shocking, a jednak sprawa ważna i charakterystyczna. Wszyscy walczą o swoje prawa, o swoje aspiracje. Za to duże brawa! Rzecz w tym, jakimi metodami chcą osiągnąć swoje cele. Jeżeli Metalowiec ma zastrzeżenia co do intencji Chojeńskiego KS (a my także), to mogłoby to nasunąć podejrzenie, że sport polega na walce sprytnego z naiwnym. Ale tak przecież nie jest.

Proponujemy „uwolnić" z zamkniętego pomieszczenia gospodarza chojeńskiego klubu, wyznaczenie linii i rozegranie meczu w normalnych warunkach sportowych. Chyba na tym polega rywalizacja, żeby wygrywał lepszy a nie sprytniejszy.

FAUL!

Panie sędzio, proszę odgwizdać...

Faul oznacza w języku angielskim to samo co fałszywe posunięcie, a przetransponowany na grunt sportowy stanowi określenie pogwałcenia przepisów w walce. Tego zresztą Czytelnikom nie trzeba wyjaśniać, natomiast należy im się informacja, że to słowo stało się kryptonimem, pod którym występuje sportowy felietonista tygodnika „Świat".

Pobieżna analiza stylu imć Faula wykazuje ogromne podobieństwo do języka i metod, jakimi posługuje się Tomasz Domaniewski, ongiś sprawozdawca sportowy (specjalista narciarstwa), który „wsławił się" niewybrednym atakiem na swych kolegów po piórze. W ostatnim, 27 nrze „Świata" Faul złożył coś w rodzaju publicznej spowiedzi. Pisze on mianowicie:

„Pieczarki to pyszna rzecz, ale ktoś się musi babrać w ekskrementach, na których rosną pieczarki. Pełnię szczęścia można osiągnąć tylko przy dobrze funkcjonującej kanalizacji, która jest wynikiem pracy i konserwacji kanalizatora. Żeby nie śmierdziało na podwóreczku — ktoś musi śmieci wywozić; żeby można było leczyć z tyfusu — ktoś musi karmić wszy.

Tak się właśnie czuję: po trosze czyścicielem zatkanych rur, grabarzem i śmieciarzem. A zresztą może jestem tylko mierzwą przyszłych pokoleń? Któż tego dociecze".

Chętnie załączyłbym do tego cytatu flakonik wody kolońskiej, żeby uchronić Czytelników przed niemiłą wonią owych ekskrementów, wyziewów kanalizacyjnych i mierzwy. Trzeba przyznać, że Faul jest oryginalny. Przynajmniej za takiego chce uchodzić. Poświęca się biedaczek. Gotów jest być nawet mierzwą dla... przyszłych pokoleń. I w jakimż to celu? Ano, jak to wyjaśnia, ponieważ „ktoś musi dbać o przewodniczącego Reczka, o Pawłowskiego, Olechów, piłkarzy, Królaka, chodziarzy; ktoś musi interesować się sportowym bridżem, tymi, którzy uwielbiają pranie po pyskach".

Jednym słowem Faul usiłuje nas przekonać, że jego życiowym powołaniem jest troska o sport. Sądząc z tego wszystkiego, co na przestrzeni kilku miesięcy Faul napisał, rzeczywiście popiera on sport. Mniej więcej tak jak sznurek popiera wisielca.

Na ogół panują w sporcie zasady walczenia z otwartą przyłbicą. Wie się przynajmniej, kto zacz przeciwnik. Faul ubrał się w maskę przyjaciela sportu i widzi go tylko w negatywie. Starzy Polacy wznosili modły: „Broń mnie Panie Boże od przyjaciół, przed wrogami sam się obronię". Mniej więcej podobne życzenie sportowcy mogliby skierować w związku z działalnością Faula.

Ze swej natury sport jest rozrywką, wypoczynkiem, a na pewno także i szkołą. Nie zawsze potrafi wszystkich odpowiednio wychować. Zdarzają się odstępstwa i te są z całą surowością napiętnowane. Ale osobliwie pojmuje Faul sens i cele sportu, skoro usiłuje go oblać asafetydą ekskrementów, kanalizacji i mierzwy. To może przerazić i odstręczyć, a nigdy nie nakłonić do udziału w życiu sportowym.

Rzeczywiście faul!

Panie sędzio, proszę odgwizdać.

WIESŁAW KACZMAREK

Spartakiada Bałut na mecie

Wczoraj w sali kina „Halka" przy ul. Krawieckiej odbyła się uroczystość zakończenia dzielnicowej spartakiady sportowej. Wzięło w niej udział 1.860 zawodników ze szkół podstawowych (820), z zakładów pracy (400), z klubów sportowych (290), z terenowych ognisk TKKF (ok. 100), ze średnich szkół ogólnokształcących i zawodowych (90) oraz zawodników niezrzeszonych (ok. 160).

Uczestnicy spartakiady startowali w 8 dyscyplinach: piłce stołonej, piłce siatkowej, tenisie stołowym, strzelectwie, pływaniu, szachach, kolarstwie i lekkoatletyce. Największym powodzeniem cieszyła się lekkoatletyka, w której startowało ok. 750 zawodników.

I miejsce i puchar w piłce nożnej seniorów zdobyła drużyna z Przędzalni Odpadków ZPB im. Marchlewskiego. Drugi puchar — za uzyskanie I miejsca w siatkówce męskiej zdobyła drużyna SKS Start, drużyna tego klubu również zdobyła puchar za I miejsce w tenisie stołowym. Puchary te ufundowały Prez. DRN, KD PZPR oraz ZPB im. Marchlewskiego.

Współorganizatorami tej poważnej i pożytecznej imprezy sportowej, która ma na Bałutach dobre tradycje były: **KD PZPR, KD ZMS, Prez. DRN, SKS Start, SKS Społem, KS Bawełna, ZD LPŻ, Hufiec ZHP i Inspektorat Oświaty.**

„Kukułeczka" płaci

4 trafienia — 4.482 zł

3 trafienia — 91 zł

2 trafienia — 6,50 zł.

Na wygrane z 5 trafieniami, na następną grę, pozostaje 313 tys. złotych.

Pierwsza „piątka" juniorów ŁKS

Z dużym opóźnieniem 4 panów „S" zjawiło się na obozie swego klubu w Spale. Mamy na myśli: Szczepańskiego, Szymborskiego, Sassa i Stachurę. Ci dwaj ostatni są usprawiedliwieni — zdawali egzaminy na AWF w Warszawie. Szczepański ma także prawo do „łaski". Szymborski żadnego. Znów widocznie atrakcje łódzkie zatrzymały go ponad dopuszczalny termin.

Jak nas poinformował sekretarz ŁKS Rogala — i tylko na jego odpowiedzialność publikujemy tę informację — cała czwórka spóźniałskich zameldowała się już w ośrodku treningowym.

Tylko jednemu z b. juniorów czerwono-białych „grozi" możliwość emigracji. Rektorat AWF w Warszawie poinformował nas wczoraj wieczorem, że egzaminy wstępne zdał Stachura, a Sass, powiadomiony o pierwszych niepowodzeniach, nie stawił się na końcowe egzaminy. Sukces Stachury jest zachęcający dla wychowawców młodzieży ŁKS, lecz przestrzegamy przed składaniem Stasiowi gratulacji przed czasem. Na razie czeka go obóz sprawnościowo-egzaminacyjny na Mazurach, po którym dopiero nastąpi kwalifikacja kandydatów na uczelnię.

GUSTAW MORCINEK (50)

7 ZEGARKÓW

— Nie domyśla się pan. Kelner Joachim będzie stał koło pana i uważał, czy z rękawa pana porucznika nie wysuwa się fałszywa karta... Proszę nie przerywać! Obok mnie będzie stał ktokolwiek. Kogo pan będzie chciał... Zgoda na wszystko?...

— Zgódź się, Janosz! — rzekła Iza. Jej głos był zimny.

— Dobrze! — wybełkotał porucznik. Był blady. Na czole kroplił się pot.

— No, to do widzenia do jutra, panie poruczniku! — rzekł jeszcze Arpad. — Gdyby się goście pytali, co stało się z panem, powiem, że czuł się pan niedobrze i poszedł wcześniej do domu. Zatem do widzenia, panie poruczniku! — zakończył szyderczo.

— Do widzenia do jutra, Janosz! — dodała Iza.

I znowu nie mogłem jej zrozumieć. Pomyślałem, że ładna to historia. Albo Iza przegrana w karty, albo śmierć wygrana w karty! Dziwna stawka. A Iza nic. Jakby to jej się nie tyczyło. Pozwoliła się Arpadowi ująć pod ramię i wyszła z nim do salonu pełnego hulaszczego zgiełku. Była w obcisłej, jedwabnej, czarnej sukni z głębokim dekoltem. Wydawała się być obnażona. Fryne urzekająca swą urodą surowych sędziów ateńskich.

Za nimi wyszedł porucznik na korytarz. Przypasał szablę i wyszedł na ulicę. Zamknąłem za nimi drzwi.

Przypominam sobie dziś dokładnie tamtą chwilę. Zamykane drzwi wydają mi się dzisiaj nakrywaniem wiekiem trumny z nieboszczykiem. Przeczuwałem wtedy, że porucznik Rakoczy przegra i... No i co? Nic!

Nazajutrz Iza znowu szalała na estradzie, szalała orkiestra, szaleli widzowie. Tańczyła i śpiewała. Ubrana była we wczorajszą, jedwabną czarną suknię. Była w niej szatańsko piękna! Było w niej coś z węża. Każdy jej gest, każdy ruch, każde przegięcie ciała, jakieś kuszące i czasem aż lubieżne i wyzywające były oszałamiające. Widownia już nie krzyczała, lecz ryczała.

W ustronnym gabinecie Arpad i porucznik Rakoczy zasiedli do kart. Tasowali je obaj po kolei. Ja musiałem stanąć obok porucznika. Taki był między nimi układ. Obok Arpada usiadł jakiś stary ramol z monoklem w wyłupiastym oku.

Arpad rozdał karty. Spoza niedomkniętych drzwi dochodził wrzask widowni, jazgot cygańskiej orkiestry, potem nastała cisza. Iza zaczęła śpiewać swą ulubioną piosenkę „Piros bort ittam az este..." Akompaniował jej dyskretnie ktoś z orkiestry na cymbałach.

Na stoliku nie było pieniędzy. Zauważył to ramol z monoklem w oku.

— A panie tego, że tak powiem, a gdzie stawka?... — zagdakał.

— Gramy nie o pieniądze! — rzekł obojętnie Arpad.

Zaczęła się gra. Śpiew Izy o winie był w tej chwili czymś okrutnym dla nas wszystkich. Dla Arpada, porucznika i dla mnie. Ramol nie wiedział wciąż o co chodzi, kiwał się w krześle i nucił baranim półgłosem melodię Izy.

Karty plaskały o blat stolika. Obaj gracze milczeli. Arpad był podobny do żbika, porucznik Rakoczy zaś blady i znów z tymi drobniutkimi kroplami potu na skroniach i czole.

W dłoniach graczy było coraz mniej kart. Cisnął kartą porucznik. Arpad zawahał się. Długo trzymał jedną z nich w palcach, potem rzucił.

— Wygrałem! — rzekł chłodno i wstał.

— Jeszcze nie! — wybełkotał porucznik. — W tej grze mam prawo...

— Nie ma pan już żadnego prawa! Przegrał pan!... — przerwał mu Arpad.

—Proszę pana, ale według obowiązujących reguł gry mam prawo...

— Powiadam, że nie ma pan żadnego prawa! Przegrał pan! Czy mam wyjść na salę i ogłosić przyczynę naszego hazardu!...

— O co tu chodzi, panie tego? — zagdakał ramol i włożył monokl do oka.

— No? — zapytał Arpad. Pytanie brzmiało ostro. Jakby biczem smagnął.

— O co się spieracie? — posłyszałem za sobą głos Izy. Stała w progu i patrzyła to na porucznika, to na Arpada.

— Pan porucznik przegrał! — rzekł twardo.

— Ale ja chciałem prosić o jedną jeszcze grę. Ostateczną! Mam prawo...

Iza spojrzała dziwnie na porucznika. Jak na rozdeptaną glistę. Podeszła do Arpada.

— Niech zagra! — rzekła.

— Dobrze. W drodze wyjątku! — zgodził się Arpad. — Co pan chce grać?

— Oczko!

— Niech będzie! Ale o pieniądze? Pan zaczyna. Ile pan kładzie?

Widać tego nie spodziewał się porucznik. Zakłopotany i zmieszany stał na środku. Wreszcie postanowił.

— Zostawiłem pieniądze w płaszczu w garderobie. Zaraz wrócę! — i wybiegł. Wychodząc pociągnął mnie za rękę. Wyszedłem za nim do szatni.

— Joachim! Ratuj mnie! — szepnął łamanym falsetem.

— Jak mam ratować pana porucznika? — zapytałem dwornie z lekkim, kelnerskim ukłonem.

— Nie mam pieniędzy! Pożycz mi!

— Nie! — rzekłem spokojnie.

Sięgnął do kieszeni, podał mi na dłoni zegarek. Ten sam, który widziałem w sypialni Izy na nocnym stoliku.

— Ile dasz za ten zegarek?

(Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 96. Centrala 293-00, łączy z wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: Redaktor naczelny 325-64. Sekretarz odpow. 204-75. Dział ekonom. 223-05. Dział miejski 228-32, 337-47, 343-80. Dział kulturalny 341-10. Dział sportowy 208-95. Dział listów i koresp. 303-04. Redakcja nocna 279-76. — Biuro Ogłoszeń 311-50, 293-00, wewn. 30, czynne do 15.30, sobota do 13.30. — Prenumeratę miesięcznie zł 12.50. Prenumeratę przyjmują placówki pocztowe, listonosze oraz PUPiK „Ruch", Łódź, ul. Roosevelta 17, konto PKO Łódź 7-6-579. Prenumerata za granicę wynosi: kwartalnie zł 52.50, półrocznie zł 105, rocznie zł 210. Zamówienia i wpłaty przyjmuje PKWZ „Ruch" Warszawa, ul. Wilcza 46, konto PKO 1-6-100024. Wydaje: Wydawnictwo Prasowe „Prasa Łódzka", RSW „Prasa", Łódź, Piotrkowska 96.

R-6 Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g.